

GAZETA DEMOKRATYCZNA

Gazette Démocratique

CENA (PRIX) 15 fr. Piątek 4 MAJ 1956 r. CENA PRENUMERATY: Kwart.: 350 fr., Pólr. 680 fr., Rocz.: 1300 fr. (Rok I - Année I) UKAZUJE SIĘ W ŚRODY I PIĄTKI Adres: PRESSE-EDITIONS 8, rue Montyon PARIS-9.

Wyrażając rządowi zaufanie 350 głosami przeciwko 68 Zgromadzenie Narodowe zatwierdza projekt utworzenia Krajowego Funduszu Pomocy Starcom

PRZECIWIWIAJĄC się kontrpropozycjom ugrupowań prawicowych, które, jak wiadomo, domagały się odroczenia dyskusji nad sprawą utworzenia Funduszu Pomocy Starcom, p. Guy Mollet postawił w imieniu rządu sprawę wotum zaufania, skracając w ten sposób manewry prawicy.

Tak więc pierwsza faza dyskusji nad projektem Krajowego Funduszu Pomocy Starcom została zakończona pomyślnie. Obecnie rozpoczyna się druga faza a mianowicie dyskusja nad środkami umożliwiającymi finansowanie tego Funduszu.

Przewiduje się, że w tej dyskusji ugrupowania prawicowe będą starały się utrudnić przegłosowanie projektu rządowego, pod pretekstem głosowania przeciwko nowym podatkom. Wiadomo jest, że w razie utrudnień ze strony prawicy p. Guy Mollet upoważniony jest przez rząd do postawienia na nowo sprawy wotum zaufania.

Głosowanie śródowe zostało poprzedzone krótkimi przemówieniami przedstawicieli poszczególnych grup parlamentarnych celem wyjaśnienia ich stanowiska.

Pierwszy zabrakł głos był premier rządu p. Joseph Laniel, który twierdził, że propozycje rządowe na korzyść starców mają jakoby utrudnić wysiłek pacyfikacyjny rządu w Algierze. P. Laniel uważa, że propozycje podatkowe rządu nie są „ani konieczne, ani pilne, lecz przeciwnie będą one szkodliwe”.

Przeciwko projektowi rządowemu występowali również pp. Viatte (M.R.P.), Durbet (niezależny) i Courant, b. minister Rekonstrukcji.

Pużadzi, którzy zapowiedzieli, że nie będą brali udziału w pracach Zgromadzenia Narodowego, nie brali udziału w głosowaniu.

Po przemówieniach przedstawicieli ugrupowań prawicowych, zabrakł głos p. Pierre Cot, progresista. Całe Zgromadzenie wysłuchało jego przemówienia z wielką uwagą.

Mówca oświadczył, że ugrupowanie jego pragnęło, (Dokończenie na str. 3-iej)

Po przemówieniach przedstawicieli ugrupowań prawicowych, zabrakł głos p. Pierre Cot, progresista. Całe Zgromadzenie wysłuchało jego przemówienia z wielką uwagą.

Mówca oświadczył, że ugrupowanie jego pragnęło, (Dokończenie na str. 3-iej)

Po 17 latach rozłąki Rodzina polska z dep. Marne odzyskała syna

W UBIEGŁY poniedziałek około północy, małżonkowie Świetczak, zam. w małej wiosce Orbais l'Abbaye w pobliżu Epervy (Marne), rozbudzeni zostali z głębokiego snu mocnymi uderzeniami od drzwi. Podnieśli się i na wpół rozespani, drzwi otworzyli... I wtedy odczuli największą chyba radość w życiu. Przed nimi stał młody chłopak o płowej czuprynie i niebieskich oczach, ich syn Zygmunt, którego nie widzieli od 17 lat.

Historia polskiej rodziny Świetczak to jedna z wielu tragedii wytworzonych przez wojnę.

W r. 1938, Leon Świetczak i żona jego Zośka, zawarli związek małżeński w ma-

łej wiosce nie opodal Łodzi, w Jarocznym. Tak jak dla tysięcy rodaków w Polsce przed wojenną, nie było pracy ani chleba dla Leona Świetczaka. Kiedy żona oznajmiła mu, że spodziewa się dziecka, Świetczak postanowił wyjechać do Francji, gdzie zapewniono mu pracę.

4 lipca 1938 r. pożegnał się z żoną i synem, urodzonym poprzedniego dnia i wyruszył w świat. W osiem miesięcy potem sprowadził do Francji żonę, która jadąc na kontrakt, nie mogła zabrać ze sobą niemowlęcia i zostawiła je czasowo na opiece swojej matki.

Wybuchła wojna. Przez sześć lat małżonkowie Świetczak nie mieli żadnych wiadomości o losie synka. Po wyzwoleniu dowiedzieli się, że mały Zygmunt deportowany został do Niemiec ze swym wujkiem i że pierwsze lata jego dzieciństwa upłynęły w obo-

zie w pobliżu Meklemburga. Po wojnie, siedmioletni Zygmunt wrócił do babki. Ta zmarła po kilku latach. Wujek, który się nim zajmował, ożenił się. Chłopiec był sam, bez domu ani opieki, oddalony o kilka tysięcy kilometrów od rodziców, braci i siostr, którzy przyszli na świat we Francji i których nie znał. Rodzice czynili starania, żeby go sprowadzić.

W ub. poniedziałek wieczór, młodzieniec starający się zapanować nad swym wzruszeniem wysiadł z pociągu przyjeżdżającego z Polski (Dokończenie na str. 3-iej)

Do Warszawy przybyła delegacja francuskiej młodzieży

DO Warszawy przybyła na zaproszenie zarz. gt. ZMP 5-osobowa delegacja przedstawicieli francuskich organizacji dziecięcych i młodzieżowych.

Delegacja zapozna się w czasie 15-dniowego pobytu w Polsce z działalnością polskiej organizacji harcerskiej. W tym czasie goście francuscy zwiedzili Warszawę i szereg innych miast polskich.

TYDZIEŃ OZYWIONEJ DZIAŁALNOŚCI DYPLOMATYCZNEJ W PARYŻU

PARYŻ jest w tym tygodniu widowiskiem niezwykle ożywionej działalności politycznej w związku z otwierającą się w dniu dzisiejszym sesją Rady OTAN-u. W środę po południu przybył amerykański sekretarz Stanu Dulles, który odbył dwugodzinną rozmowę z min. spraw zagranicznych Pineau.

Rozmowa ta dotyczyła zdaniem obserwatorów zagadnień Środkowego i Dalekiego Wschodu, rozbrojenia i prac najbliższej sesji Rady atlantyckiej.

Dominującym problemem tej sesji, ma być jak wiadomo ogólna rewizja celów tej organizacji, przeżywającej obecnie okres rozkładu. Coraz częściej rozlegają się bowiem głosy państw członków, jak np. Francji i Włoch, domagające się, aby Pakt Atlantycki dotychczas organizacją, wyłączając militarna objął również dziedziny społeczne i ekonomiczne, aby w ten sposób skuteczniej przeciwstawić się wpływom radzieckim w krajach ekonomicznie słabo rozwiniętych.

W chwili obecnej wysuwa się również problem nieużyteczności strategii OTAN-u wobec rozwoju broni atomowych. Stwierdza to dziennik angielski „Manchester Guardian”, który pisze, że „pod względem

wojskowym OTAN rozpada się”.

Konieczność rewizji polityki atlantyckiej stawia cały szereg problemów, jak rozdział funduszy, jakie kraje i w jakiej mierze mają z nich korzystać.

W tej sprawie istnieją rozmaite propozycje. Przedstawi-

ciele Francji mają przedstawić projekt, według którego za danie rozdziału funduszy ma zostać powierzone Narodom Zjednoczonym, ale przypuszcza się, że Dulles przeciwstawi się propozycji, umniejszającej rolę USA.

W czwartek przybyła do Paryża von Brentano, po pobycie w Londynie, gdzie odbył rozmowę z Edenem i Selwynem Lloydem. Ma on odbyć rozmowę z Guyem Molletem i Christianem Pineau, który zatrzyma go na obiad.

Jeszcze w tym roku

Bonn sformuje 2 dywizje czołgów 3 piechoty oraz brygady skoczków spadochronowych i strzelców górskich

BONN. — W ostatnich dniach podano tu do wiadomości nowe szczegóły dotyczące tworzenia Bundeswehry (armii zachodnio-niemieckiej).

Jak wynika z tych informacji, jeszcze w tym roku utworzone zostaną 3 dywizje piechoty, 2 dywizje czołgów oraz brygady skoczków spadochronowych i strzelców górskich Bundeswehry. Trzema z tych jednostek będą przede wszystkim formacje Grenzschtutzu (bońskiej straży granicznej), które z dniem 1 czerwca zostaną oficjalnie wcielone do Bundeswehry, oraz ochotnicy.

Bońskie ministerstwo wojny zamierza przeforsować w Bundestagu jeszcze przed feriami letnimi ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Niemczech zachodnich, aby jesienią tego roku rozestać pierwsze karty powołania do Bundeswehry. Pierwszy kontyngent 60 tysięcy poborowych ma być wcielony do Bundeswehry 1 stycznia 1957 r. Dalsze kontyngenty również w liczbie 60 tys. osób mają być powołane

1 kwietnia, 1 czerwca i 1 października 1957 roku.

Jak wiadomo, bońskie ministerstwo wojny zamierza utworzyć tzw. milicję w sile około dwóch milionów żołnierzy. Generał Heusinger oświadczył niedawno dziennikarzom, że milicja ta, podobnie jak regularne oddziały Bundeswehry, uzbroją na mać w broń raketową i atomową.

Podano również do wiadomości, że już w lutym br. między bońskim ministerstwem wojny a przedstawicielem armii amerykańskiej przeprowadzone były rozmowy w sprawie dostarczenia przez St. Zjednoczone taktycznej broni atomowej dla Bundeswehry (Dokończenie na str. 3-iej)



Któż zdola opisać powitanie matki z synem, po tylu latach rozłąki...

Start IX Wyścigu Pokoju

SUKCES KOLARZY POLONII FRANCUSKIEJ W I-szym ETAPIE

2 bm. o godz. 14.10 nastąpił w Warszawie start do 1-go etapu IX-go kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, organizowanego corocznie przez redakcję dzienników „Trybuna Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravdo”.

Na stadionie 10-lecia, gdzie nastąpiło otwarcie Wyścigu zgromadziło się ponad 80 tys. widzów.

W loży honorowej miejsce zajęli: członkowie Rady Państwa PRL, rząd i Biura Polityczne KC PZPR z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim, prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem i pierwszym sekretarzem KC PZPR Edwardem Ochabem.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

Uroczystość rozpoczęła defilada uczestników wyścigu. Na czele szła ekipa Anglii, za nią — Austrii, Belgii, Bułgarii i dalej wg. porządku alfabetycznego, 141 kolarzy reprezentujących 23 państwa, zostało niezwykle gorąco przyjętych przez zgromadzoną publiczność.

Po ustawieniu się drużyn przed trybunami i odegraniu hejnału wyścigu — do zawod-

POCIĄG PRZEJECHAŁ CZTERECH MANIFESTANTÓW, KTÓRZY DOMAGALI SIĘ LEPSZYCH URZĄDZEN DWORCOWYCH

PATNA (Indie). — Domagając się instalacji dworcowych, zapewniających pewne wygody podróżnym, 400 manifestantów weszło na szyn w momencie gdy wjeżdżał nań pociąg. Cztery osoby poniosły śmierć.

Nowe papierosy i cygara



Oto jak wyglądają nowo-wypuszczone przez Francuski Państwowy Monopol Tytoniowy cygara „Longchamp” i papierosy „Parisiennes”. Cygaro „Longchamp” kosztuje 45 franków, papierosy „Parisiennes” sprzedawane są w pudełkach zawierających cztery sztuki za cenę 15 fr. (Ass. Pr.)

Morderca Paulette Champion zbiegł do Belgii

Morderca Paulette Champion, Yves Gamonet zbiegł do Belgii. Stwierdzili to prowadzący dochodzenie inspektorzy policji, gdy doniesiono im, że na placu w Leodium znaleziony został samochód marki Peugeot, skradziony przez mordercę w Paryżu. Przypuszcza się, że Gamonet znajdował się w Leodium jeszcze w ub. wtorek. Dnia tego skradziony został w tym mieście w dzielnicy w której widziało zbrodniarza samochód. Policja przypuszcza, że samochodem tym zbiegł on dalej.

PODKOMISJA ROZBROJENIOWA ONZ KOŃCZY DZISIAJ SWIE PRACE

Obradująca w Londynie Podkomisja Rozbrojeniowa przy ONZ odbyła w środę nowe posiedzenie plenarne. Po czym przewodniczący tylko pięciu delegacji — Kanady, Francji, Związku Radzieckiego, W. Brytanii, USA, — odbyli zebra-

Podkomisja zleciła sekretariatowi przygotowanie raportu o pracach dokonanych od początku sesji, t. j. od 19 marca.

Raport ten przedłożony zostanie za sześć tygodni w komisji rozbrojeniowej w Nowym Jorku. W dniu dzisiejszym prace podkomisji zostaną zakończone.

Stoisko polskie wystawi na tegorocznych Targach specjalnie bogaty i interesujący asortyment eksponatów.



Model nowoczesnego traktora, który zaprezentowany będzie na Targach. (Fot. Univ.)

PRZED W SZYSTKIM SZAFIR W ROCZNICĘ WIELKIEJ KONFERENCJI

(REPORTAŻ Z POLSKI)

WARSZAWSKIE sklepy ogłosiły wiosnę. Zimno jeszcze termometr wskazuje niewiele stopni ponad zero, ale okna wystawowe rozkwitły w kokietel barw. Kolorowe jak na liściach. Prym wiodą jedwabie: gładkie i w kwiaty, w paski, kropki i kratki. Co będzie najmłodniejsze, w zbliżającym się sezonie letnim?

Czterdziestu kilometrów od Warszawy, w uroczym, zielonym w lesie Milanówku jest fabryka, której produkty spędzają sen z oczu wszystkim kobiet. Fabryka tkanin z naturalnego jedwabiu. Zajrzyjmy do niej, zobaczymy co ona przyniesie nam na sezon.

MILANÓWEK — PIERWSZA W POLSCE FABRYKA NATURALNEGO JEDWABU

Kiedy tajemnicza Chinki i filigranowa Japonki zachwycały się cienkimi jak mgła tkaninami z naturalnego jedwabiu, Polki jeszcze nie było na świecie. Nic więc dziwnego, że polski przemysł jedwabniczy nie ma wiekowych tradycji i pięknego herbarza.

Milanówek — pierwsza w Polsce fabryka produkująca wyroby z naturalnego jedwabiu — powstała dopiero po pierwszej wojnie światowej.

Dwoje młodych wówczas ludzi: siostra i brat — Witczakowie, podróżowali wiele po świecie. Z ostatniej swej podróży do Chin przywieźli jedwabniki i tajemnicę wykorzystania oprzędz ich larw na ozdoby bielizny.

Witczakowie osiedli w Milanówku i tu założyli podwaliny pod polski przemysł jedwabniczy. Fabryczka, którą wybudowali była mała, na skalę garstkę dobrze sytuowanych ludzi, którzy na luksus tkaniny z naturalnego jedwabiu mogli sobie pozwolić.

Tak się zaczęło. Dziś Milanówek rozwinął się, rozbudował, ale produkcja tkanin jedwabnych niewiele zmieniła się od czasów Witczaków, a być może od czasów kiedy pierwszy Chińczyk rozplątał o-

przed jedwabnika. Oczywiście to co przed wiekami wykonywały tylko i wyłącznie ręce ludzkie, dziś w dużej mierze wykonuje maszyna. Zasada jednak pozostała ta sama. Oprzędz trzeba sparzyć, rozmołać, a potem namotać na spule. Żadna chemia nie jest w stanie poprawić jakości i dłu gości nitki. Żadna technika nie jest w stanie przyspieszyć jej „produkcji”, która musi trwać sześć tygodni, tyle ile zużywa larwa jedwabnika na omlaniecie się cenną nitką.

Mysł ludzka, nauka — nie mogą wpłynąć ani na czas produkcji jedwabiu ani na jej jakość, znalazła jednak wyjście z impasu. Nauczyciela producentów komparze pary jedwabników, wybierając najlepsze miazgi, takie które zamiast tysiąca metrów oprzędz dają na przykład pięć tysięcy metrów. Nauczono się odróżniać rasy i wybierać to co przynosi najwięcej korzyści.

A więc Milanówek wybrał i zaczął produkować.

TYSIĄCE METRÓW TKANIN NA TEGOROCZNY SEZON

Najatrakcyjniejszym działem milanowskiej fabryki jest malina.

Na długich stołach rozpięte kawałki tkanin. Każdy z nich innego koloru, a wszystkie prawie jednakowej długości — kuponu potrzebnego na suknie.

Nad tkaniną pochylają się gło wy młodych dziewcząt. Z namiętności dobierają farby, a potem malują. Malują to na co mają ochotę. Każda z nich jest niewyzerpanym źródłem pomysłów kolorystycznych i wzorcowych. Każda z nich jest artystką. Z ograniczonej palety wydobywa tęczę o jakiej marzą kobiety.

Wzory na milanowskich jedwabkach nie powtarzają się, każdy z nich jest inny choć czasem podobny w rysunku. Trudno przecieżyć powtórzyć to co powstało spontanicznie, nie utrwalone na taśmie — wprost spod ręki artysty.

Można ma jednak swoje prawa. To też obecnie na stołach w milanowskiej malarni dominuje kolor szafirowy i turkusowy. Przekwitła także świetność kwiatów. Wzory jakie pokrywają kuponu to przede wszystkim wszelkiego rodzaju łamańce geometryczne.

Milanówek produkuje także krawaty, „apaszki”, chustki i szalki. Karnawałowe szfony i hafty wywoływały zachwyty. Ale to są tylko drobiazgi: słizna, gustowne, efektowne, ale drobiazgi. Podstawą — tak jak w modzie szafir, w produkcji Milanówka są jedwabie na wytworne toalety kobiet.

Wiele jest fabryk pracujących przede wszystkim na użytek kobiet, w żadnej jednak nie daje się określić tak dokładnie charakteru produkcji jak tu, w Milanówku. Nie tylko malarnia, ale wszystkie działy, wszystkie oddziały biura i magazyny tchną różnorodnością barw i kapryśnych kobiecych gustów.

Nie więc dziwnego, że załoga „Milanówka” to przeważnie kobiety: młode, ładne o wysoko wyrobionym smaku artystycznym. One — można zarzyknąć — nie produkują, one tworzą tysiące metrów kolorowych fatalaszków przebiegających w nich z lubością, tak jak wstyki kobiety na całym świecie.

Nie więc dziwnego, że na tegoroczny sezon „Milanówek” przygotował tysiące metrów na

prawde przeslicznym tkanin, których nie powstydziłyby się stare Chiny i egzotyka Japonia.

H. A.



Najbardziej atrakcyjnym dziełem milanowskiej filii jest malowanie tkanin

OK temu, 24 kwietnia 1955 r., w indonezyjskim mieście Bandungu zakończyła się konferencja przedstawicieli 29 krajów Azji i Afryki, w których większość dopiero w ostatnich latach zrzuciła jarzmo kolonialne. Byli wśród nich przedstawiciele krajów budujących socjalizm i tych, w których władzę sprawują warstwy burżuazyjne, zafascynowanych pod względem gospodarczym i budujących nowoczesny przemysł, krajów wielkich i małych.

Spotkali się oni po to, by w imieniu narodów dwóch kontynentów radzić wspólnie nad sprawami mającymi jednakowo ważne znaczenie dla nich wszystkich, by mówić o pokoju, likwidacji kolonializmu, o zacieśnieniu więzów przyjaźni.

I znaleźli wspólny język, mimo że dzielili ich poważne różnice zdań co do wielu zagadnień. Jednymyślnie potępił pakiety wojskowe prowadzące do wzrostu napięcia międzynarodowego, wydalili walkę kolonializmowi, będącemu źródłem głodu i nędzy milionów ludzi, wypowiedzieli się za zakazem broni atomowej i wodnorodowej. W imieniu miliarda 400 milionów ludzi zapowiedzieli przeciwko wojnie w jej zimnej

gorącej postaci. I głos ten nie mógł pozostać bez wpływu na rozwój sytuacji międzynarodowej.

Historycy z pewnością najlepiej ocenią po latach wkład konferencji w Bandungu w dzieło utrwalenia pokoju. Ale już dziś z perspektywy roku widać w jak dużym stopniu przyczyniła się ona do zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

ok temu angielski dziennik „Manchester Guardian” pisał o Bandungu: „Jest to konferencja, której nie można ocenić jedynie na podstawie rezolucji, które podjęła... Skutki będzie można zaobserwować w ciągu najbliższych kilku lat w zespole rządów azjatyckich”.

Trafność tego przewidywania potwierdza w całej pełni bieg wydarzeń w Azji i nie tylko w Azji. Zwycięstwem ducha Bandungu zakończyły się wybory w Indonezji i na Cieljonie. Indie, Burma, Afganistan zacieśniają stosunki z krajami obywateli demokratycznej ludowej, co wiera poważny wpływ na całą sytuację międzynarodową. Dowodem poparcia, jakim cieszy się radziecka polityka pokoju w Azji, było zaproszenie Związku Radzieckiego przez premiera Burmy na przyszłą konferencję krajów Azji i Afryki. Zacieśnia się współpraca gospodarcza między krajami demokracji ludowej a państwami azjatycko - afrykańskimi. Jest to zgodne z zasadami Bandungu, który wezwał do rozwijania osobistych kontaktów i do udzielenia przez kraje uprzemysłowane pomocy krajom zafascynanym. Bezpośrednim rezultatem Bandungu było zbliżenie między neutralną grupą państw azjatyckich a Egiptem, Syrią, Arabią Saudyjską.

Ostatnio podpisano protokół o dalsze rozszerzenie współpracy naukowo-technicznej między Polską i ChRL

W okresie od 26 marca do 23 kwietnia br. odbyła się w Warszawie III-cia sesja wspólnej stałej komisji współpracy technicznej i naukowo-technicznej między PRL i Chińską Republiką Ludową.

W wyniku obrad został podpisany protokół przewidujący dalsze rozszerzenie i pogłębienie współpracy technicznej między obu krajami.

PRL udzieli ChRL pomocy naukowo - technicznej w zakresie przemysłów: maszynowego, hutniczego, węglowego, materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, lekkiego, w niektórych dziedzinach przemysłu spożywczego i innych.

ChRL skieruje m. in. zespoły inżynierów i techników dla odbycia praktyk produkcyjnych w polskim przemyśle węglowym i kukierniczym.

PRL prześle dokumentację kamieniołomów, projekt techniczny fabryki precypitatu, oraz skieruje do ChRL konsultantów i specjalistów.

ChRL udzieli Polsce pomocy naukowo - technicznej w zakresie hutnictwa metali kolorowych, budownictwa hydro - technicznego, ceramiki budowlanej i w niektórych dziedzinach przemysłu spożywczego.

PRL skieruje na praktykę do ChRL inżynierów i techników m. in. do przemysłu jedwabiu naturalnego, dywanów i papierniczego, do badań pracy maszyn i urządzeń w warunkach klimatu tropikalnego.

nego. ChRL prześle m. in. dokumentację produkcji kryolitów i innych soli fluorowych.

W celu dalszego rozszerzenia współpracy naukowo-technicznej między obu krajami powzięta została uchwała o nawiązaniu współpracy między odpowiednimi instytucjami naukowo - badawczymi.

Podczas miesięcznego pobytu w Polsce członków delegacji chińskiej zapoznali się oni z pracą wielu zakładów przemysłowych, instytucji naukowo - badawczych i biur projektowych. Poza tym zwiedzili oni spółdzielnie produkcyjne, stacje maszynowo -

tractorowe, doświadczalne stacje rolnicze i Państwowe Gospodarstwa Rolne.

W celu zapoznania delegacji z podstawowymi problemami technicznymi planu 5-letniego PRLi specjalistów polscy wygłosili referaty naukowo-techniczne.

26 ub.m. PRZYBYŁA DO WARSZAWY 15-osobowa DELEGACJA GOSPODARCZA ChRL
26 ub.m. przybyła do Warszawy 15-osobowa delegacja gospodarcza ChRL z prze-

sem chińskiego Komitetu do spraw Rozwoju Handlu Międzynarodowego, Mam Han Czen na czele.

W skład delegacji wchodzi: wice minister Kolei, Szi Dzi Zen i wice minister Komunikacji ChRL, Pau Ci oraz przedstawiciele różnych gałęzi przemysłu.

Zadaniem delegacji jest zapoznanie się z polskim przemysłem i zbadanie możliwości zakupu w Polsce kompletnych urządzeń przemysłowych. W czasie pobytu delegacja zwiedzi szereg zakładów przemysłowych i biur projektowych.

Walka ze szkodnikami drzew owocowych w Strzelcach Opolskich



Opryskiwanie przydrożnych drzew owocowych karboliną sadowniczą przez służbę drogową w pow. Strzelce Opolskie.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W NOWYM TARGU

W roku 1928 rozpoczęto w Nowym Targu (woj. krakowski) budowę nowego kościoła parafialnego, gdyż dotychczasowy kościół pod wezwaniem św. Katarzyny pochodzący z czasów Kazimierza Wielkiego okazał się zbyt

szczyplą jak na potrzeby parafii liczącej 13.000 wierznych. Dopiero jednak po II wojnie praca nad budową świątyni postępowata szybko naprzód i w roku 1951 odbyło się poświęcenie nowo-wybudowanej świątyni. Kościół w Nowym Targu został zbudowany w stylu zbliżonym do baroku, z cegły. Może on pomieścić ponad 4.000 wierznych. Od roku 1951 trwają prace przy wykańczeniu wnętrza. Dotychczas przeprowadzono radiofonizację kościoła, zbudowano dwa boczne ołtarze św. Józefa i Najśw. Maryi Panny z białego marmuru. W ub. roku kościół wzbogacił się o nowe ławki, konfesjonały i ambonę. Ołtarz główny Najśw. Serca Pana Jezusa, pod którego wezwaniem jest kościół, zostanie zbudowany w bieżącym roku. Mimo tej pracy potrzeby nowej świątyni są wciąż jeszcze wielkie. Należy wykończyć wieżę, gdyż dopiero wówczas kościół będzie miał właściwy wygląd zewnętrzny, brakuje organów, witraży i centralnego ogrzewania, które jest w planie.

Wielkie zasługi przy budowie i wykańczeniu nowej świątyni położył ks. dziekan Józef Dyba, którego energią w połączeniu z ofiarnością parafian przyczyniła się do jej powstania. Warto zaznaczyć, że wokół kościoła powstaje osiedle mieszkaniowe, którego czerwone bloki dobrze harmonizują z czerwieńną cegłą nowej świątyni.



Na zdj.: Fragment nowouruchomionych standów do produkcji elementów prefabrykowanych.

CO NOWEGO W SEJMIE POLSKIM ?

MNIEJ więcej od końca lutego obserwować można w Polsce ogromne ożywienie we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza rozmach w usuwaniu zjawisk, które opinia publiczna poddaje krytyce.

Rozmach ten może najlepiej widać na przykładzie prac Sejmu polskiego. Od pewnego czasu zaczęły odzywać się głosy opinii publicznej, domagające się zmian w pracy Sejmu, który, zbierając się rzadko, obradował dotychczas na poszczególnych sesjach zbyt krótko, aby móc sprężyć i wnikliwie rozpatrywać i zatwierdzać najważniejsze sprawy kraju.

Postąpił się dziś ludzie pracy, przywykli dyskutować konkretnie i na konkretne tematy. Przedstawiciele grup społecznych i partii politycznych działają w imię tego samego celu — rozwoju sił Polski, budowy jej szczęśliwej, zasobnej przyszłości. Sejm jest więc miejscem, w którym dla dobra narodu powinny ujawniać się szczególne siły najcenniejsze cechy ludu polskiego — gospodarczość, troska o dobro społeczne, śmiałość w potępieniu tego, co złe i w rozwijaniu tego, co słuszne.

Prace komisji sejmowych, które odbyły się w dniach od 1-go do 23 kwietnia miały olbrzymi rozmiar. Od pierwszej chwili okazało się, że prace Sejmu nabrały nowego rozmachu. Trzeba przy tym dodać, że w minionym okresie, w którym komisje sejmowe zbierały się zbyt rzadko i pracowały często zbyt pośpiesznie, prasa nie informowała opinii publicznej w sposób dostateczny o ich przebiegu. Ostatnio i to uległo zmianie: prasa polska zamieszcza obszernie sprawozdania z prze-

biegu posiedzeń, ujawniając i podkreślając wszystkie momenty krytyki projektów budżetu bądź pracy poszczególnych ministerstw czy resortów.

A krytyki na komisjach sejmowych przed sesją budżetową było niemało. Świadczyła ona o wzmożonej trosce posłów, by budżet państwa odpowiadał życzeniom społeczeństwa, które pragnie jak najbardziej celowego i oszczędnego wydatkowania sum budżetowych, niezbędnych dla osiągnięcia zadań pierwszego roku planu pięcioletniego. Krytyka na posiedzeniach komisji sejmowych była również przykładem troski o interesy człowieka pracy.

Przykładem troski o interesy człowieka pracy była burzliwa dyskusja na posiedzeniu komisji, rozpatrującej budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Ministerstwo temu podlega między innymi sprawa rent i emerytur. Wystąpienie posłów, żądających większej dbałości ministrów i resortów o interesy obywateli, spotykało się w wielu komisjach. Posłowie twierdzili, że Ministerstwo Zdrowia niedostatecznie starało się o poprawę płac pracowniczych służby zdrowia, że Ministerstwo Oświaty niesłusznie „zamroziło” płace nauczycieli, mających za sobą wieloletnią pracę pedagogiczną. Posłowie żądali zmian niektórych przepisów emerytalnych na kolejach państwowych.

Mylnie byłoby oczywiście przypuszczenie, że posiedzenia komisji składały się z samej krytyki. Polska gospodarka narodowa wykazuje tak olbrzymie osiągnięcia, a zdo-

bycze człowieka pracy w Polsce są tak bezsporne, że krytyka postów świadczy tylko o zwiększonym uczuleniu na każde niedociągnięcie czy uchybienie i o dążeniu do dalszego polepszenia gospodarki państwowej.

Nowe metody pracy Sejmu polskiego spotkały się z uznaniem społeczeństwa. Nie wątpliwie uzmocniła one jeszcze bardziej jego znaczenie i autorytet.

Jan Kwiecień

Wzrosła w Polsce produkcja elementów prefabrykowanych



Na zdj.: Fragment nowouruchomionych standów do produkcji elementów prefabrykowanych.

KONFERENCJA w Bandungu dodała bodźca działalności neutralnej grupy państw azjatycko-afrykańskich na arenie międzynarodowej. Realizując banduński postulat zwiększenia reprezentacji krajów w ONZ grupy państw azjatyckich poparły radzieckie wysiłki zmierzające do wyjścia z impasu w sprawie 16 państw, którym praktyki „zimnej wojny” uniemożliwiły przez dłuższy czas zajęcie miejsca w tej międzynarodowej organizacji.

Wszystko to wskazuje, jak ważnym wydarzeniem na przestrzeni ostatnich lat była konferencja w Bandungu i w jak dużym stopniu oddziaływała ona na to, że układ sił zmieniła się zdecydowanie na korzyść pokoju i postępu.

G. CZEKAŁA.

Pierwsza w Polsce fabryka celulozy ze słomy

BYDGOSZCZ. — We Włocławku (woj. bydgoskie) rozpoczęto przygotowanie do budowy pierwszej w Polsce fabryki celulozy ze słomy. Fabryka będzie częścią składową Zakładów Celulozowo - Papierniczych im. Juliana Marchlewskiego. Uruchomienie produkcji celulozy ze słomy pozwoli zastąpić nią częściowo cenne drewno, używane do tej pory do wyrobu celulozy.

Własny Wiejski Dom Kultury

Jeszcze w tym roku chiopł w Bysławiu (woj. bydgoskie) wybudują własny Wiejski Dom Kultury. Prace przy budowie domu już rozpoczęto. Mieścić się w nim będą: świetlica, sala teatralna i sala odczytowa. Z Domu Kultury w Bysławiu poza miejscowymi chiopłami korzystać będą również mieszkańcy okolicznych wsi.

Z pieniędzy z imprez Dom Kultury

Budowę Wiejskiego Domu Kultury rozpoczęli chiopł we wsi Wysoka (województwo rzeszowskie). Przemaczyli oni na ten cel pieniądze z zabaw i imprez, jakie organizowali we wsi.

130 ha ziemi na sadzonki

2 miliardów sadzonek różnych gatunków drzew, a szcze gólnie szybkorosnących, takich jak topole, osiki i wierzyby, zasadzi się w Polsce wiosną tego roku. Pod zalesienie przeznaczono ponad 130 tysięcy hektarów ziemi.

Elektryfikacja wsi

Kieleccyzny Poważną sumę — 242 miliony złotych — przeznaczył rząd polski na elektryfikację wsi w województwie kieleckim w ciągu najbliższych pięciu lat. Dzięki pomocy państwa elektryfikacja Kieleccyzny szybko postępuje naprzód.

Premier Cyrankiewicz poruszył sprawę b. członków Armii Krajowej

NA 8-jej sesji Sejmu PRL dnia 29-go kwietnia premier Cyrankiewicz poruszył m. in. sprawę b. członków Armii Krajowej (AK).

Po potępieniu roli, jaką odegrali niektórzy przywódcy tej organizacji premier PRL powiedział m.in.: „Faktem jest, że oburzają większość żołnierzy i oficerów AK wstąpiła do jej szeregów po to, by walczyć z bronią w rękach przeciwko okupantowi i ten fakt powinien być, jeżeli chodzi o nas stosunek do AK-owców — decydujący, zwłaszcza, że minęło już przecież wiele lat, w ciągu których ludzie ci dali dowód swojej postawy, swego rozwoju, swego zbliżania się do ideologii Polski Ludowej.

Nasz zasadniczy stosunek do AK określony był przecież w ten sposób nie od dziś i nie od wczoraj, ale — i to trzeba stwierdzić z całą stanowczością — pomiędzy tymi zasadami a praktyką życia codziennego wytworzyła się, nieestetycznie, rozpiętość. I oczywiście nie usprawiedliwia krzywd, wyrządzonych niektórym ludziom, nie usprawiedliwia tych krzywd fakt, że pewna liczba ludzi z AK, zresztą niktą w stosunku do liczby ogólnej, zasilała po wojnie szeregi band reakcyjnych. Ten sam krzywdzący stosunek rozciągany był nieraz i na byłych żołnierzy BCH, choć przecież Bataliony Chłopskie były politycznie znacznie bliż-

szu sytuacji przestępców, którym się wybacza i daruje kary. Oczywiście nikt nigdy nie traktował wojennej ani powojennej emigracji polskiej w ten sposób. Nie ma mowy o winie i karze, a więc też nie ma mowy o darowaniu winy i kary, jest natomiast na emigracji pewna, stosunkowo zresztą niewielka chociaż dość hałaśliwa grupa osób, która dopuściła się przestępstw z punktu widzenia prawa polskiego. Do takich m. in. należą osoby, które przekroczyły nielegalnie granicę, uciekając z Polski. Aby tym osobom umożliwić powrót bez obawy konsekwencji niegdyś popełnionych czynów, czyniły te zostały objęte amnestią.

Skończyła się już mowa o amnestii, to chciałbym przeszerzyć przy tej okazji, tak jak to zresztą podkreślali obywatele postawione w dyskusji — że nie oznacza ona w żadnym wypadku i nie będzie oznaczać bezkarności dla kogokolwiek, kto usiłowałby gościć w naszym kraju, w naszej państwowości, w naszej ścisłej solidarności z całym obozem pokoju”.

Omawiając stanowisko niektórych czynników emigracyjnych wobec amnestii, premier Cyrankiewicz stwierdza: „...próbuje się mówić o emigracji, że ta ustawa amnestyjna stawia całą emigrację w

FILM O FESTIWALU MŁODZIEŻY W WARSZAWIE WYSWIETLONY W RAMACH FESTIWALU W CANNES



Do Cannes przybyła wczoraj delegacja aktorów włoskich. Widzimy popularnego Edouarda Nevelo w rozmowie z aktorem japońskim Aremi Neguchim.

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmu, który odbywa się od dnia 23 kwietnia w Cannes, wyświetlony został wczoraj film produkcji francuskiej, reżyserii Henri Georges Clouzot p. t. „Le mystere de Picasso”.

Film spotkał się z uznaniem jury i publiczności. W godzinach wieczornych na ekranie ukazał się pierwszy film humorystyczny. Komedia ta przybyła ze Szwecji i nosi tytuł „Usmiech nocy letniej”. Reżyseria Ingmara Bergmana. Film ten obrazuje z humorem zgniliznę obyczajów panującą w pewnym środowisku szwedzkiej burżuazji.

Olbrzymie zainteresowanie nie wywołał obraz dokumentalny realizacji radzieckiej p.t. „Melodie festiwalowe” nakręcony podczas Światowego Festiwalu Młodzieży w ub. roku w Warszawie. Jury, publiczność krytycy wyrazili uznanie dla czystości zdjęć i wysokiej techniki, wartości realistycznej tego filmu.

Od dn. 30 kwietnia W Polsce przystąpiono do zwalniania z zakładów karnych osób objętych amnestią

OD dnia 30 kwietnia br. przystąpiono w Polsce do zwalniania z zakładów karnych osób, które objęte uchwałą przez Sejm PRL ustawa o amnestii. W pierwszej kolejności zwalniane są kobiety.

Dn. 30 kwietnia i 2 bm. zwolniono w woj. krakowskim ponad 1.400 osób, w woj. poznańskim — ponad 1.200, w Warszawskim — ok. 1.000, w woj. olsztyńskim — 700, w woj. gdańskim — 350, w bydgoskim ponad 500 osób itd. Zwolnienia dokonywane są na podstawie decyzji specjalnych komisji prokuratorskich, które pracują obecnie we wszystkich zakładach karnych. Komisje te, przeglądając akta poszczególnych więźniów, stwierdzają kogo objęła amnestia.

Amnestionowani otrzymują bezpłatne bilety kolejowe do miejsca zamieszkania, a także żywność na drogę; specjalne komisje powołane przy

STRASZLIWY WYPADEK SAMOCHODOWY W PIERRELAYE (S.-et-O.)

Nieostrożność szofera spowodowała tragiczny wypadek, w którym śmierć poniosły dwie osoby, siedem obrażeń.



Dorocznym zwycięzcom w dniu 1 maja ulice Paryża wypełniły się koszykami konwali, kwiatka który przynosi szczęście. Niestety, na skutek tegorocznych mrozów, konwalia nie zakwitła bunt i sprzedawano ją po wygórowanych cenach.

Rodach Narodowych, otaczają ich opieką. Korzystający z dobrodziejstwa amnestii otrzymują też, o ile o to się zwracają, skierowanie do pracy. Ustawa amnestyjna realizowana jest nie tylko w stosunku do osób odbywających kary pozbawienia wolności, lecz także w tych sprawach, w których trwa jeszcze śledztwo. Postępowanie karne umorzono jest wtedy, kiedy z góry wiadomo, że обвинieni byłiby po wyroku objęci amnestią.

Handlarz starzyzną z Argenteuil, Fernand Duhaubois, jechał drogą „Nationale 14” samochodem półciężarowym. Tylnie miejsca samochodu zajęła rodzina jego, składająca się z sześciu osób. Dojeżdżając do Pierrelaye, Duhaubois postanowił wyminąć dwa znajdujące się przed nim samochody. W tym samym momencie z odwrotnego kierunku nadjechał samochód prowadzony przez p. Lambert, w którym znajdowała się żona jego, córka oraz małżonkowie Pierrot, zam. w Gonflans Ste Honore. Nastąpiło zderzenie w pełnym biegu... P. Pierrot i pani Lambert ponieśli śmierć na miejscu. Siedem osób przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

BONN

POD PRESJĄ OPINII PUBLICZNEJ — FABRYKI W KASSEL ZANIECHAŁA PRODUKCJI ZBROJENIOWEJ BERLIN. — Centralny organ Komunistycznej Partii Niemiec dziennik „Freies Volk” donosi, że rada nadzorcza zakładów Henschla w Kassel postanowiła zaniechać produkcji zbrojeniowej. Na decyzję tę wywarła poważny wpływ opinia publiczna miasta. Przeciwno przekształcającemu istniejącym w Kassel fabryk w zakładu zbrojeniowego i zomierzonym przez bońskie, ministerstwo wojny planom utworzenia w mieście garnizonu wojskowego wypowiedziało się 80 tysięcy robotników i pracowników zrzeszonych w lokalnych związkach zawodowych, miejscowe organizacje, kobiece członkowie SPD oraz młodzież socjaldemokratyczna. Przeciwno wciągnięciu miasta do realizacji planów wojskowych wypowiedział się również oficjalnie socjaldemokratyczny burmistrz Kassel Lauritzen.

Projekt utworzenia krajowego Funduszu Pomocy Starcom zatwierdzony

aby stary otrzymali dużo więcej niż się przewiduje, lecz rozumie, iż jak to mówi przysłowie francuskie „la plus belle fille du monde ne peut donner que ce qu'elle a”.

Godzina policyjna zastosowana w dzielnicy Algeru. W dniu wczorajszym została powzięta zarządzenie na mocy którego godzina policyjna została zastosowana w mieście Algerze i okolicy. Rozpoczyna się ona od godz. 21 wieczorem.

W całym szeregu innych miejscowości trwają nadal uciążliwych wojkami francuskimi a Algeryczkami. Szereg organizacji politycznych i syndykalnych z Metz wystosowało „Apel o Zawieszenie Broni”. Apel ten przedstawia się masowemu użyciu siły w stosunku do Algeryczków co może doprowadzić do zaostreżenia się konfliktu.

Głos matki niewinnie skazanego Mortona Sobell'a

NEGDAJ odbyła się w Paryżu, w ośrodku im. Marc Sangnier, konferencja prasowa p. Rose Sobell, matki Mortona Sobell, współoskarżonego w procesie Rosenbergów i podobnie jak on, niewinnego Mortona Sobell, który został skazany na 30 lat więzienia bez żadnych dowodów, przebywał obecnie w straszliwym więzieniu Alcatraz (miejsce zesłania najgroźniejszych bandytów).

Od chwili jego aresztowania wywierany jest nacisk na niego, aby obciążył swymi zeznaniami Rosenberga. Matka jego przytoczyła następujące fakty: przed przeniesieniem go do Alcatraz, dyrektor więzienia w którym znajdował się przedtem powiedział matce, że syn jej nie zostałby zesłany, gdyby chciał mówić. W ub. r. agent FBI (amerykańska policja śledcza) udał się do celi Sobella i powiedział mu: „Teraz

nie możesz już zaszkodzić Rosenbergom. Dlaczego nie myślisz o sobie? Wystarczyżbyś mówił, „współpracowałem” z nami i będziesz wolny”.

Adwokaci Andre Haas i Emil Kahn, który przewodniczył wyrazili wzruszenie, jakie ich ogarnęło po wysłuchaniu p. Sobell. Oświadczyli, że będą walczyć o rewizję procesu Sobella „sprawę szlachetną”. Wszystkie obecne na konferencji osobistości postanowiły zająć francuska opinia publiczną z tą sprawą, aby przyczynić się do przywrócenia wolności niewinnie skazanemu Sobellowi.

2 i pół miliarda zł. na elektryfikację wsi. Na elektryfikację wsi w okresie najbliższych pięciu lat rząd polski przeznaczył ogromną sumę — dwa i pół miliarda złotych. Oświetlenie elektryczne nie doprowadzone zostanie do osmiu tysięcy dwustu wsi, państwowych gospodarstw rolnych i państwowych ośrodków mазszynowych.

Książniczka Margaret uległa wypadkowi

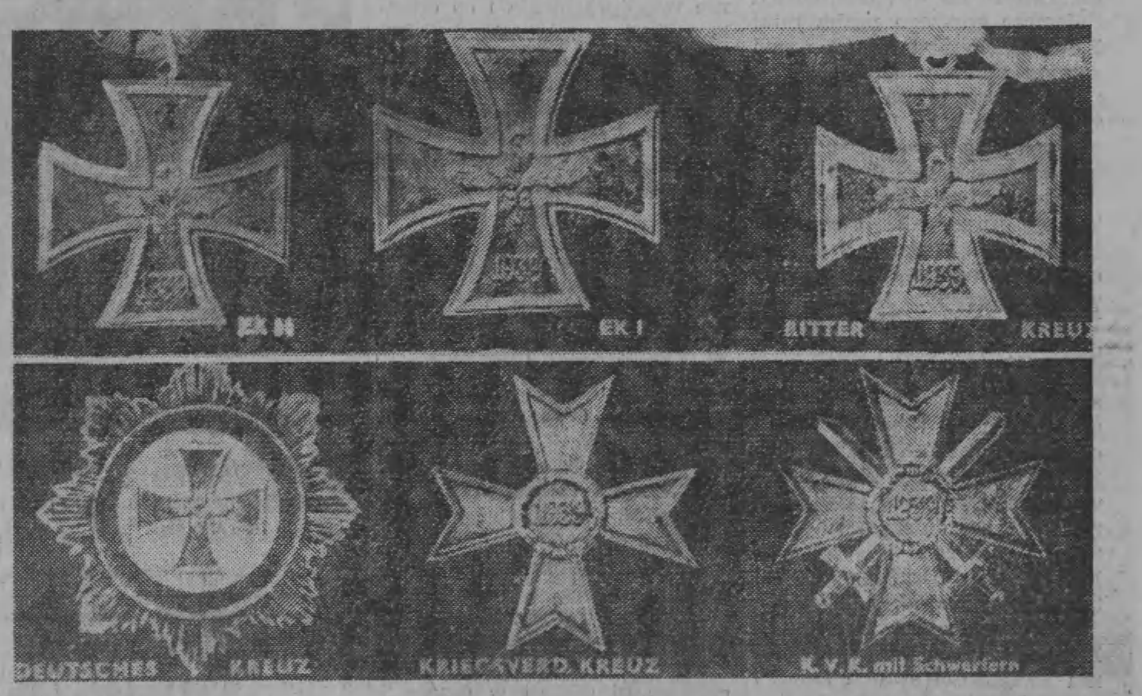
PO raz czwarty w ciągu 16 miesięcy, książniczka Margaret padła ofiarą wypadku drogowego. Samochód, w którym jechała zderzył się z innym wozem na skrzyżowaniu dróg. Szofer książniczki uniknął groźnego wypadku, skracając gwałtownie. Obcywka wehikuły są mocno uszkodzone.

Rodzina polska odzyskała syna

(Dokończenie ze str. 1-ej) dzieci, które przyszyły na świat we Francji: 14-letnia Jeanine, 13-letni Jean, 8-letni Guy, 7-letnia Irene, 3-letnia Christiane i półtoraroczny PRL w Paryżu, ażeby mu ułatwić dalszą drogę do rodziców. I Zygmunt pojechał samochodem do Orbais l'Abbaye.

Radność wielką panuje obecnie w małym domku rodziny Świątczak. Szczęściar

LISTEK ZAMIAST SWASTYKI



POWOLANA przez Adenauera specjalna komisja w pełni rehabilitowała ostatnio byłe odznaczenia hitlerowskie nadawane za udział w wojnie w latach 1939-1945.

Byli giermkowie Hitlera, Goeringa, Himmlera, mogą już bez zenady paradować po ulicach zachodnio-niemieckich miast w pełnej galii orderów sławiających ich zbrodnie przy niszczeniu Warszawy, bombardowaniu Coventry, nagradzających za zagładę Lidic i Oradour, za bestialstwa na Ukrainie, w Jugosławii, Belgii i tyłu innych krajach.

Ale to nie koniec. W pełni przywrócono „godność” takim orderom. Jak ostawiony „Kriegsverdienstkreuz”, nadawany przez hitlerowskich gaulajterów za zastąpienie przy umiarności hitlerowskiego potencjału wojennego, za nieludzkie obchodzenie się z cudzoziemskimi robotnikami za denuncjowanie „niejelołnych” wobec fuhrera obywateli.

Gwoli ścisłości trzeba nadmienić, że wspomniana komisja ze względu na błąd co bądź żywą pamięć hitlerowskich zbrodni istniejąca wśród wielu narodów Europy zalecała, aby rehabilitowane odznaczenia nosić po usunięciu z nich swastyki i zastąpieniu jej... liściem dębowym

Tak jakby ów przystawiony listek figury mógł przelanieć morze krwi przelanej przez palladynów Hitlera dla zdobycia owych orderów i odznaczeń!

Wszystkie skrzynki wyposażone są w bony gwarancyjne na lat 10. Specjalne ceny dla kupujących za gotówkę.

Bezpośrednio z fabryki możesz wysłać skrzynkę zawierającą 85 sztuk. Poza nakrycia mi ze skrzynki B mieści ona: 12 łyżeczek, 12 widelców i 12 noży deserowych.

Platnie w 9 miesięcznych ratach po 5.750 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 ratach miesięcznych po 7.500 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 miesięcznych ratach po 10.750 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 ratach miesięcznych po 3.150 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 miesięcznych ratach po 1.950 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 ratach miesięcznych po 1.950 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 ratach miesięcznych po 3.150 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Platnie w 9 miesięcznych ratach po 10.750 fr. (oraz jedna przy odbiorze).

Advertisement for SHD (Societe d'Horlogerie du Doubs) featuring various watches and promotional text. The ad includes the slogan 'a credit' and lists several watch models with their prices and features. The company is located at 106, Rue Lafayette - Paris - Metro - Poissonniere - Gare du Nord.

IX WYŚCIG POKOJU W PIERWSZYM ETAPIE ZWYCIĘŻYŁ W LOCH BRUNI DRUŻYNA POLONII FRANCUSKIEJ NA DOBRYM POZIOMIE

(Dokonczenie ze str. 1-ej)

Po rundzie wokół stadionu wśród niemiłkających oklasków zgromadzonych widzów, kolarze opuścili stadion, udając się na ostry start.

Pierwszy etap IX-go wyścigu pokoju odbył się na trasie 110 km. prowadzącej dookoła Warszawy.

SUKCES I PECH KOLARZY POLONII (Telefonem z Warszawy)

Duży sukces uzyskali na 1 etapie IX Wyścigu Pokoju kolarze Polonii francuskiej. Zajął on wśród 24 zespołów 13 miejsce i podobnie jak 15 drużyn (wśród których znalazły się także jak Czechosłowacja, N.R.D., Anglia, Holandia, Polska i Zw. Radziecki), uzyskali czas 7:59:57. Za ledwie o 2 minuty i 20 sekund wyprzedzili ich znakomici Włosi, których trzej zawodnicy — Bruni, Cestari i Guglielmoni — triumfowali na mecie „Stadionu X-lecia”.

Sukces kolarzy Polonii francuskiej byłby jeszcze pełniejszy gdyby nie wyjątkowy pech, jaki przesładował ich na trasie dookoła Warszawy. Wasilewski który jechał w czołowej grupie o 500 m. za pierwszą 6-ka, przewrócił się, potłukł sobie łopatkę, biodro, połamał rower i stracił kilka cennych minut w oczekiwaniu na wóz techniczny.

Jeszcze gorszego pecha miał Kula. Przewrócił się on przed samym stadionem, na 600 m. przed metą. Mimo to byskawicznie zerwał się z ziemi, wskoczył na rower i w czołowej grupie dojechał do mety.

Reprezentanci Polonii kilkakrotnie inicjowali ucieczki i starali się korzystać z każdej okazji, by oderwać się od prowadzącej grupy. Na przykład Witek i Kula brali udział w ucieczce, w której obok nich znajdowali się tacy kolarze jak resztorocny zwycięzca Wyścigu Pokoju — Niemiec Schur, oraz Anglik Brittain. Z wyjątkiem Kruszyny, który z powodu defektu gumy przyjechał na metę na dalszym miejscu, reszta przybyła w czołówce. Pierwsi trzej drużyny Polonii to Komor, Nowak i Wittek.

Kierownik ekipy Polonijnej, Pawliszak, zapytany, jak ocenia możliwości swoich kolarzy na dalszych etapach, powiedział, że jest na ogół nastrojeny optymistycznie. Martwił go jednak bardzo upadek Kuli i obawia się ewentualnych komplikacji.

— Jak pech, to pech — powiedział Kula po zakończeniu etapu. Dwa lata temu też na pierwszym etapie przewrócił się i zajął odległe miejsce.

Reprezentanci Polonii pojechali raczej defensywnie. Planowali oni atak na ostatnich 20 kilometrach, jednak dużo wcześniej uprzedzili ich w tym szybcy, jak byskawica — Włosi. Romagnoli wygrał lotny finisz przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. W tym samym momencie jego trzy rodacy Bruni, Cestari i Guglielmoni, korzystając z okazji. Wy-

skoczyli co sił do przodu. Za nimi popędzili dwaj Rumuni — Dumitrescu i Sandru, oraz Bułgar — Dimow. Cała ta szóstka wysunęła się o kilkadziesiąt metrów do przodu i prowadziła dalej. Na 5 km. przed metą Bruni i Cestari oderwali się od pozostałości i dzięki lepszej formie finiszowali 19 sekund wcześniej wpadli na metę.

6-ka polska jechała cały czas w głównej grupie, złożonej z kilkadziesiątu kolarzy. Podobnie jak zawodnicy Polonii, kolarze — reprezentanci Polonii mieli pecha prawie na ostatnich metrach. Wiśniewski miał wypadek na moście Poniatowskiego i wyszedł z niego potłuczony, a Chwiendacz wyrzucił się przed samą metą. Reprezentacja Polonii uzyskała ten sam czas co drużyna Polonii francuskiej i zajęła 9-te miejsce.

O przebiegu 1-go etapu rozmawialiśmy z trenerem Polaków Józefem Kapłankiem.

— Dwie minuty przewagi Włochów w konkurencji drużynowej nie ma większego znaczenia na początku trasy liczącej ponad 2.200 km. — powiedział polski trener.

Przy tej okazji byliśmy świadkami trudnej współpracy kolarzy francuskiego i niemieckiego. Reprezentant N.R.D. — Stolpe też miał defekt i razem z Cortegiani starał się przybić do srodka. Para ta świetnie współpracowała i co chwila mijala grupki zawodników. Po kilkunastu kilometrach Cortegiani napotkał na dwóch kolarzy francuskich, którzy czekali na niego by podciągnąć go do przodu. Ten przykład zespołowej współpracy stawiany był za wzór przez licznych dziennikarzy.

Aleksander Skotnicki

Wyniki 1-go etapu W klasyfikacji indywidualnej są następujące :

1. Bruni (Włochy) 2 godz. 39 min. 6 sek.; 2. Cestari (Włochy) 2 godz. 39 min. 6 sek.; 3. Guglielmoni (Włochy) 2 godz. 39 min. 25 sek.; 4. Dimow (Bułgaria) 2 godz. 39 min. 25 sek.; 5. Sandru (Rumunia) 2 godz. 39 min. 25 sek.; 6. Dumitrescu (Rumunia) 2 godz. 39 min. 25 sek.

Na dalszych miejscach sklasyfikowani zostali w czasie 2 godz. 39 min. 59 sek. następujący zawodnicy.

7. Schur (N.R.D.), 8. Romagnoli (Włochy), 9. Brittain (Anglia), 10. Luder (N.R.D.).

Pierwszy z Polaków Wiekowski zajął 17-te miejsce w czasie 2 godz. 39 min. 59 sek. W tym samym czasie w grupie sklasyfikowanej na miejscach od 26-go do 81-go znaleźli się Polacy — Chwiendacz, Kowalski, Bugalski, Królak. Wiśniewski zajął 87-me miejsce z czasem 2 godz. 41 min. 2 sek.

Wyniki drużynowe

1. Włochy 7 godz. 57 min. 37 sek.; 2. Rumunia 7 godz. 57 min. 49 sek.; 3. Bułgaria 7 godz. 59 min. 23 sek.

Miejsca od 4-go do 18-go w

czasie 7 godz. 59 min. 57 sek. zajęły kolejno drużyny 4-te Niemiecka Republika Demokratyczna, 5-te Anglia, 6-te Niemiecka Republika Federalna, 7-me Holandia, 8-me Austria, 9-te Polska, 10-te ZSRR, 11-te Belgia, 12-te Finlandia, 13-te Polonia francuska, 14-te Czechosłowacja, 15-te Jugosławia, 16-te Szwecja, 17-te Węgry, 18-te Szwajcaria, 19-te Francja 8 godz. 1 min. 1 sek., 20-te Norwegia 8 godz. 04 min. 22 sek. 21. Luksemburg — 8 godz. 4 min. 48 sek., 22-gie Dania — 8 godz. 12 min. 44 sek., 23-cie Egipt — 8 godz. 21 min. 14 sek., 24-te Albania — 8 godz. 50 min. 47 sek.



Wspólne treningi w hali miały przede wszystkim na celu usunięcie rozmaitych błędów technicznych popełnionych przez zawodników. Mgr Szelest instruuje rekordzistkę Polski, Urszulę Figwer, jak należy prawidłowo „wyprowadzać” oszczep.

Komisja sportowa F.S.G.T. dep. Loary komunikuje

Wszystkie kluby sportowe należące do: F.S.G.T., F.F.V.B., U.J.R.F., O.S.S.U., U.J.F.F. — jak i również wszystkie inne organizacje, powinny jak najliczniej przysłać zapisy na konferencję — która odbędzie się 6 maja bieżącego roku w „Maison de repos des Syndicats CGT” w Pouilly-les-Feurs — dep. Loary.

Wyjazd jest wyznaczony na sobotę 5 maja o godz. 18-ej z placu „Marengo” (obok merostwa).

Nocleg oraz posiłki zapewnione są uczestnikom tej konferencji za sumę 750 fr. od osoby.

Komisja zaprasza sędziów oraz osoby nie należące do organizacji.

Miejsca od 4-go do 18-go w

START DO OLIMPIJSKIEJ FORMY

(REPORTAŻ NADESLANY Z POLSKI)

W NOWY ROK, w parę godzin po zakończeniu zabawy Sylwestrowej na AWF (Akademia Wychowania Fizycznego) odbył się pierwszy, olimpijski trening. Od tego dnia trener Szelest co pewien czas gości na Bielanach grupę najlepszych polskich oszczepników, którą przygotowuje do nadchodzącego sezonu olimpijskiego.

W ubiegłych latach polscy oszczepnicy spisali się bardzo dobrze, stali się tzw. mocnym punktem polskiej lekkoatletyki. Nie należy się więc dziwić, że ich przygotowaniom towarzyszy obecnie duże zainteresowanie, tym bardziej że w skrytości ducha liczymy na jeden, a może nawet dwa medale olimpijskie.

Aby zaspościć ciekawości naszych Czytelników, uchyliłmy dziś rąbką... wielkiej kotary,

W CZTERY OCZY Z TRENEREM SZELESTEM

— Chcielibyśmy skorzystać ze sposobności i zapytać pana, jak wygląda przygotowania olimpijskiej grupy oszczepników?

— W obecnej chwili kadra olimpijska składa się z 7 osób. Należą do niej: Ciachówna, Figwer, Majka-Dobrzycka, Wojtaszek oraz mężczyźni: Radziwonowicz, Sidlo, Walczak. Wszyscy oni trenują według jednolitego planu, który uwzględnia oczywiście pewne braki występujące u poszczególnych zawodników.

— Ciekawe jakie są to braki? Czy różni się np. trening Sidlo od treningu Walczaka?

— Janusz ma opanowane elementy techniczne, jak również szybkość. Natomiast musi wzmocnić mięsień brzucha oraz poprawić kondycję. Walczak pracuje szczególnie nad techniką. Mam dużo kłopotu z jego mocno zakorzenionymi w dani technicznymi, myślę jednak, że w najbliższych miesiącach pozbędzie się ich. Figwer musi bardziej zwrócić uwagę na technikę i szybkość. Majka ma zalecone ćwiczenia siłowe, Ciachówna i Wojtaszek — techniczne.

Część zawodników mieszkających w Warszawie — jest stale pod moją opieką. Reszta za przyjeżdża do mnie na pierwszy tydzień każdego miesiąca. W tym czasie staram się sprawdzić ich postępy i dać wskazówki na następne trzy tygodnie. Jak dotychczas jestem bardzo zadowolony ze swych „podopiecznych”. Przedolimpijska rywalizacja z pewnością doprowadzi zawodników do lepszej formy. Muszę

tu dodać, że kobiety są nieco pilniejsze niż mężczyźni.

— Przepraszam, że przerwa. Jeszcze na początku ubiegłego sezonu wielu fachowców wróżyło wielką przyszłość Kopycie. Jednakże później nie o nim nie słyszeliśmy. Co się z nim stało?

— Kopyto wraz z Paprockim wchodzi w skład kadry na rodowej. Przez zeszły sezon Janek pauzował z powodu kontuzji. W czasie gry w piłkę ręczną nadwyręził bark, wobec czego nie mógł startować. W bieżącym roku z pewnością zobaczymy go na rzutni.

— Chcemy poruszyć także i inny problem. Podczas swej długoletniej pracy trenerskiej stykał się pan z wieloma zawodnikami. Jaki według pana typ fizyczny najlepiej odpowiada takiej konkurencji jak rzut oszczepem? Oczywiście proszę tego pytania nie traktować dosłownie. Nie chodzi tu przecież o żadną receptę.

— W moim pojęciu ideał oszczepnika, to mężczyzna 170 - 180 cm. wzrostu, silny, „szybki” w reku, o szczególnie rozwiniętych mięśniach brzucha i prężnym kręgosłupie. Wszystkich tych cech rozwiniętych w najwyższym stopniu nikt, rzecz jasna, nie posiada. Niektóre można jednak rozwinąć przez trening.

— Jak wygląda porównanie naszych zawodników z tym „ideałem”?

— Jeśli chodzi o mężczyzn, to nieźle. Natomiast kobiety są za niskie. Nie mają one ponadto tak rozwiniętego szybkiego, ostrego rzutu jak chłopcy. Nie zdawno. One bawily się „za młodu”... lalkami.

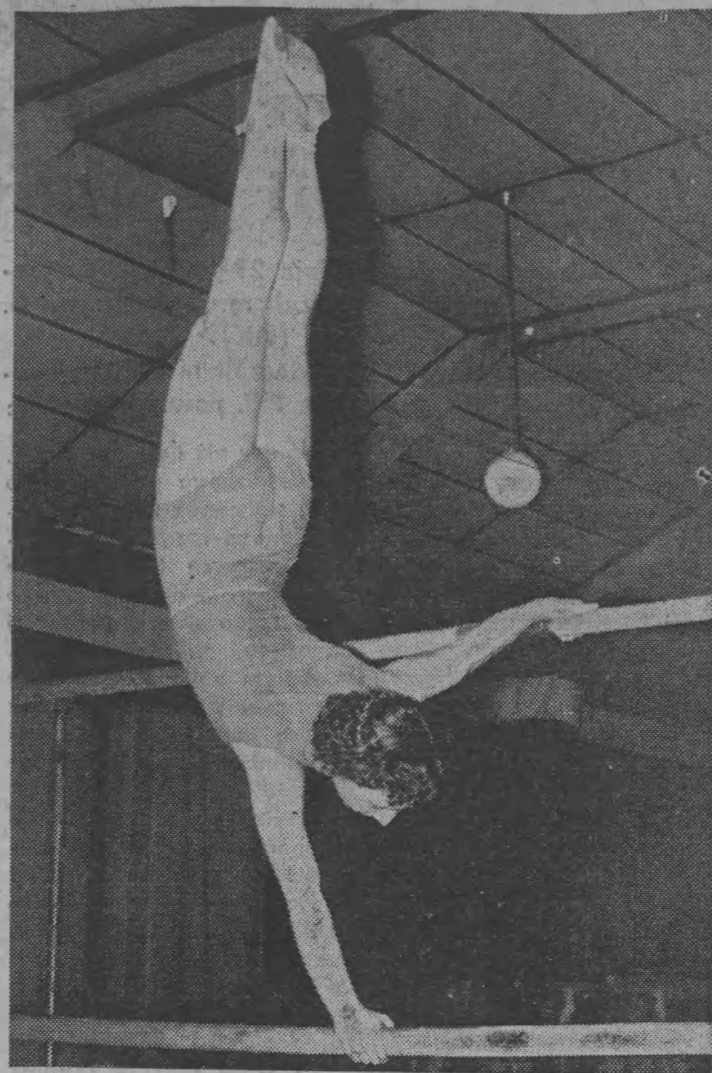
— Nie chcemy pana więcej męczyć. Na zakończenie chcielibyśmy zyczyć czegoś polskim oszczepnikom. Cóż pan radzi?

— „Trenerów, sprzętu i... medali.”

Rozmawiał M. P.

Rouvroly zakwalifikował się do półfinału o puchar Ambasady pokonując Villars (3:0) w ub. tygodniu. Na zdjęciu: Fragment spotkania Rouvroly — Gourriancourt (3:2) pół finału o puchar Ambasady. Spotkanie to rozegrane zostało 22 ub. mies.

Monika GÓRSKA



Mistrzini Francji w gimnastyce w kategorii juniorek — Monika Górską podczas ćwiczeń.

Reprezentacja F.S.G.T. przegrała z sekcją robotniczą Belgii 2 ; 1

W ub. wtorek 1-maja w Quaregnon (Belgia) w obecności 3.000 widzów odbyło się przyjacielskie spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją robotniczą Belgii a selekcją FSGT. Zwyciężyli gospodarze stosunkiem 2:1.

Początek spotkania dał rezultat na korzyść gospodarzy, albowiem zdobyli oni pierwszą bramkę w 16 minucie. Jednostka FSGT potrafiła jednak wyrównać

grę, lecz nie zdołała uzyskać remisu w tej pierwszej połowie spotkania.

W drugiej części meczu jednostka Belgii zdobyła drugą bramkę w 80-tej min. ale Francuzom jednak udało się wbić honorową bramkę dwie minuty przed zakończeniem tego spotkania.

Tylko o kolarstwie

ZACZEŁO SIĘ OD TERRONTA

Pierwszy klub kolarski założony w Londynie („Pitckwick, Bicycle Club”) w 1870 r. 12 lat później powstał w Włoszech „Veloce Club Torinese”. Pierwsze poważniejsze zawody zorganizowała „L'Union Velocipedique de France” w roku 1889. Był to wyścig na dystansie 100 km. Zwyciężył Charles Terront, którego uważać można za pierwszego championa kolarstwa.

PODOBNO PIERWSZY ?

Pierwszy międzynarodowy wyścig kolarski został zorganizowany we Francji przez Lesclide'a — poeę, sekretarza i przyjaciela Wiktora Hugo. Zwyciężył w nim Anglik, J. Moore, który przejechał 126 km przejechał w 10 godzinach 40 minut.



Na zdjęciu po lewej: Kraenzlein bohater Igrzysk paryskich. Po prawej: R.C. Ewry (USA) najlepszy skoczek z miejsca wszystkich czasów. Na Igrzyskach paryskich zwyciężył we wszystkich trzech skokach z miejsca (w dal, wwyż, trójskok).

II IGRZYSKA OLIMPIJSKIE NA WYSTAWIE PARYŻ 1900

ROK 1900! Rok na przełomie dwóch stuleci, rok wielkiej międzynarodowej wystawy paryskiej, mającej zobrazować postęp techniczny, kulturalny i gospodarczy ludzkości. W ramach tej wystawy zorganizowano II Igrzyska Olimpijskie. Powierzono je stolicy Francji już w 1894 roku, by w ten sposób podziękować baronowi Pierre de Coubertin za ich wskrzeszenie.

Połączenie Igrzysk z wystawą było jednak bardzo niefortunne. Olimpiada ani w części nie zdobyła sobie tej popularności, jaką powinna była się cieszyć. Było to wynikiem słabej propagandy i niewłaściwego ustalenia organizacyjnego imprezy. Igrzysk nie przeprowadził specjalny Komitet, lecz drobna komórka... wystawy.

Oficjalny program Olimpiady mówił przede wszystkim o „Exposition Universelle de 1900” (Wystawie Powszechnej 1900 r.), a dalej dopiero o „Championnats Internationaux” (Mistrzostwach Międzynarodowych), „Courses a pieds” (w biegu) i „Concours Athletiques Amateurs” (w amatorskich zawodach).

W Igrzyskach startowali przedstawiciele 19 państw (1066 zawodników). Rozpoczęły się one w dniu narodowego święta Francji — 14 lipca (zdobycie Bastylii), a zakończone zostały pod koniec października. Z przerwami trwały 3 i pół miesiąca. Zawody lekkoatletyczne i gimnastyczne odbyły się w lipcu, pływackie i wioślarskie w sierpniu, piłkarskie we wrześniu itd. Program Igrzysk nie uwzględniał kolarstwa, które skreślono na 8 lat z programu. Włączono natomiast doń nowe sporty i konkurencje np. pływanie pod wodą, bieg z wyrównaniem i skoki z miejsca (w dal, wwyż i trójskok).

WARUNKI NIE OLIMPIJSKIE

O ile pierwsze Olimpiada odbyła się na wspólnym stadionie ateńskim, Igrzyska paryskie rozgrywane na skromnym bpiisku, a konkurencje

lekkoatletyczne w... Lasku Bulońskim. W czasie rozgrywania rzutu dyskiem, nieraz dysk zahaczał o gałęzie drzew. Ale rzutów takich ani nie uważano, ani też nie zezwalano na ich powtórzenie. O zwycięstwie w tej konkurencji decydowało raczej szczęście. Pierwszy był Węgier Rudolf Bauer z rzutem 36,04 m.

IGRZYSKA KRAENZLEINA

Tak, jak Zatopek był bohaterem Igrzysk w Helsinkach, tak w 1900 r. w Paryżu najwybitniejszym sportowcem był Amerykanin Alvin Kraenzlein. Zawodnik ten zdobył w Paryżu 4 pierwsze nagrody : w biegu na 60 m. (dystans ten biegano na Olimpiadzie w 1900 i 1904 r.), w czasie 7,0 sek., na 110 i 200 m. pl. w 15,4 i 25,4 sek. oraz w skoku w dal — 718 cm. Kraenzlein odniósłby najprawdopodobniej i piąte zwycięstwo w biegu na 100 metrów, gdyby stanął i do tej konkurencji. Odbywające się równocześnie konkurencje plotkowe uniemożliwiły mu start w stumetrowce, jak na ówczesne czasy osiągał Kraenzlein wyniki fantastyczne, wyprzedzając w biegach przez płotki najlepszych zawodników świata o kilka metrów.

RAY EWRY

POTROJNYM ZWYCIĘZCĄ OLIMPIJSKIM

W Paryżu rozpoczął wielką karierę olimpijską Amerykanin Ray Ewry, zwyciężając we wszystkich skokach z miejsca, w okresie rozgrywania ich na Igrzyskach tj. w latach 1900 - 1908. W sumie zdobył 8 złotych medali, a wliczając do ogólnego rachunku Igrzyska międzyokresowe z 1906 roku — nawet 10 medali. Jest to rekord, na jaki nie było stać nawet wielkiego Paavo Nurmiego, który zdobył 7 złotych medali w biegach (i 3 w konkurencjach drużynowych). Ponieważ skoki z miejsca nigdy nie cieszyły się wielką popularnością, Ewry nie zdobył nawet w części tego roz-

głosu, jakim chlubił się milczący biegacz fiński — Nurmi. Startując w Paryżu, Ewry liczył 17 lat i osiągnął następujące rezultaty : skok w dal z miejsca — 321 cm. skok wwyż z miejsca — 165,5 cm. trójskok z miejsca — 10,37 m. Były to wyniki imponujące. Dość powiedzieć, że na tych samych zawodach olimpijskich czwarty zawodnik w skoku wwyż z rozbiegu osiągnął wynik niepełsna 5 cm. lepszy od Ewrego, skaczącego z miejsca.

ATENY — PARYŻ

Wyniki uzyskane na Igrzyskach paryskich były o całą klasę lepsze od rezultatów ateńskich. W ciągu czterech lat uczyniono olbrzymi krok naprzód. Podczas gdy zwycięzca Igrzysk ateńskich przebiegł 100 m. w 12,0 sek., teraz uzyskiwano już czasy ok. 11 sek. Czterystometrowiec Long zwyciężył w 49,4 sek. (podczas gdy 4 lata

przed tym do zwycięstwa wystarczył czas 54,0 sek.), a wkrótce po Olimpiadzie osiągnął na prostej fantastyczny — jak na ówczesne czasy — wynik 47,0 sek. W biegu na 5 km. — rozegranym jednak tylko w konkurencji drużynowej — zwyciężył Anglik Bennet w 15:20 czyli o 70 sek. lepiej od ówczesnego rekordzisty świata należącego do Francuza Touquet.

NIEDZIELA FINALÓW — KOSCIA NIEZGODY

Zawody lekkoatletyczne odbywały się przez 3 dni — od 14 do 16 lipca. W niedzielę 16 lipca miano rozegrać kilka finałów. Amerykanie sprzeciwili się jednak przeprowadzeniu imprezy w „dzień boży”. Oficjalnie oświadczyli, że nie staną na starcie i ogłosili strajk. Poparli ich Anglicy. „Lamistralkami” miano wtedy nazwać każdego, kto ośmielił się biegać, skakać lub rzucić w niedzielę. Organizatorzy jednak nie usta-

pili i ogłosili, że bez względu na ilość startujących zawody przeprowadzone będą do końca. I strajk został przemianowany!

Niektórzy — jak np. zwycięzca w skoku o tyczce Baxter (3,30 m.) — zdecydowali się na start w ostatniej chwili, biegnąc, skacząc i rzucając w pożyczanych kostiumach i pantoflach. Inni, jak ówczesny rekordzista świata w skoku w dal, Prinstein, nie mogli startować, gdyż przedstawiciel uniwersytetu „Syracuse” (finansującego podróz) zagroził studentom, że w wypadku nieposłuszeństwa nie pokryje dalszych kosztów i powrotu do USA. Prinstein, który po eliminacjach prowadził skokiem 717 cm., z bólem serca przyglądał się, gdy jego rywal A. C. Kraenzlein w finale poprawił jego wynik... 1 cm. Na pocieszenie przyznano Prinsteinowi drugie miejsce, zaliczając mu wynik z eliminacji (co dziś jest niezgodne z przepisami).

OSOBLIWOŚCI IGRZYSK

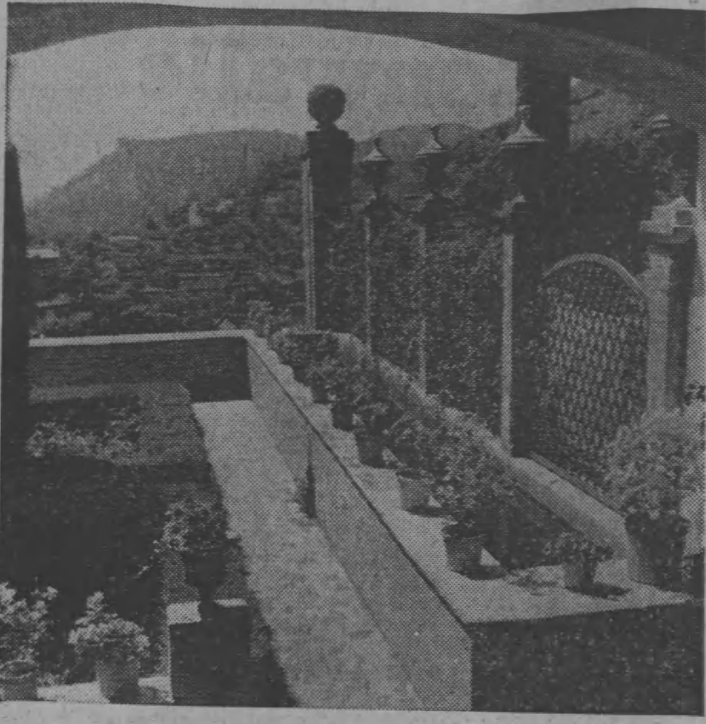
Do osobliwości zaliczyć należy przede wszystkim „biegi z wyrównaniem”. Mniej sprawnym dawano pewną ilość metrów „for”. Na 110 m. pl. wyrównanie wynosiło do 5 m., na 150 m. 150 i na 2500 m. (taki dystans biegano przez przeszkody) — 240 m. Biegi te rozgrywane dodatkowo po wylonieniu mistrzów ze wspólnego startu.

Pewnego rodzaju „curiosum” stanowiło podwodne pływanie. Konkurencję te rozegrano jeden jedyny raz na Igrzyskach. Chodziło o przepłynięcie pod wodą 60 m. Dystans ten przebyło 2 Francuzów : Devendeville i Six. Zwycięzca uzyskał czas 1:08,4 i 188,4 pkt. W jaki sposób obliczano punkty — nie wiadomo.

Największą sensacją Igrzysk było dalekie uplasowanie się najlepszego Niemca w gimnastyce. Dwadzieścia pierwszych miejsc obsadzili sami Francuzi a dalej Szwajcar, Włosi i znów Francuz. Dopiero na 29 miejscu znalazł się pierwszy Niemiec — Hugo Pettsch.

Dziwnie, nawet wprost śmiesznie przedstawiała się sprawa nagradzania olimpijczyków. Zwycięzcy nie otrzymali medali ani wienców laurowych, lecz „pamiątkowe” nagrody w postaci parasoli, lasek, szczonek, grzebieni, pantofli rannych, notesów i innych drobnych przedmiotów codziennego użytku. Osobliwe to były igrzyska, osobliwa i ocena wysiłku najlepszych sportowców świata...

Stanisław Zakrzewski



Panorama widoczna z okien klasztoru.

Prawnik naszego wielkiego wieszcza, Adama Mickiewicza, dziennikarz francuski Jerzy Gorecki udał się niedawno na wyspę Majorce (Hiszpania), gdzie odbył szereg studiów dotyczących pobytu na tej wyspie genialnego muzyka polskiego i wielkiej powieściopisarki i poetki francuskiej Georges Sand. Po powrocie do Paryża, Jerzy Gorecki napisał szereg przyczynków do studiów nad Chopinem i udzielił nam zezwolenia na opublikowanie w tłumaczeniu jednego z nich.

PALMA de Majorque 1936 — W księdze dziennej statku „El Mallorquin” zachowana w archiwach historycznych wyspy Majorcy znajdują się następujące słowa na kartkach pożółkłych ze starości: „Stąka „El Mallorquin” wyruszył z Barcelony 7 listopada 1838 r. o godzinie piątej po południu i przybił do Palmy 8. o godz 11 i pół nad ranem. Na pokładzie znajdowali się następujący pasażerowie: W pierwszej klasie: pani Dudevant, mężatka, Maurice, nieletni syn tejże i Solange, córka, nieletnia. Fryderyk Chopin, artysta. W drugiej klasie: Panna Amelia, pokojówka.

Spędził oni na Majorce 98 dni, zamieszkując najpierw w pensjonacie przy ul. Narina, potem w „Son Vent” i w końcu w „Chartreuse de Valldemosa”. Do klasztoru „Chartreuse” przenieśli się w połowie grudnia, opuścili go 11 lutego 1839 r. Tegóż dnia wsiadli na statek o godz. 3-iej po południu i przybił do Barcelony 14 lutego.

Cztery noce w karecie pocztowej Jakże się stało, że znakomita pisarka, pani Dudevant Georges Sand znalazła się na Balesarach? Jeden z jej przyjaciół, nazwiskiem Mariani, polityk i pisarz, żonaty z Hiszpanką opisał George Sand Majorce w takich słowach, że nie zważała się ona przedsięwzięć podróży długą i uciążliwą, pragnąc ażeby syn Maurice mógł spędzić pewien okres czasu w tym nieporównanym klimacie. Fryderyk Chopin, chory już w tym czasie, zasięgnął rady doktora Gauberta co do skutecznego pobytu na Majorce dla niego samego. W odpowiedzi, lekarz zwrócił się do Georges Sand: „Urataje pani przyjaciela, udośćpniając mu pobyt na świeżym powietrzu, odpocznik, przechadzki”.

Hiszpański inżynier Mendizabal Maldemosa, muzyk pochodzący z Majorcy, profesor grania na pianinie królowej Isabel II i cesarzowej Eugonii, powiedział samo George Sand. George Sand miała wtedy 34 lata, Chopin — 28.



Cela, w której mieszkał Chopin

JERZY GORECKI

O pobycie Chopina i G. Sand na wyspie Majorce

Udała się więc w drogę ze swymi dziećmi i w Perpignan spotkała Chopina w doskonałej formie fizycznej mimo że spędził już cztery noce w karecie pocztowej w towarzystwie ministra Mendizabala, udającego się do Madrytu.

Potem odbyła się podróż statkiem „Phenicien” z Vendre do Barcelony, pobyt kilkudniowy w stolicy Katalonii i przybycie dnia 8 listopada do Palmy.

W osiem dni później, Chopin skreślił te słowa: „Jestem na Palmie wśród drzew palmowych, cytrynowych, aleosowych, figowych, tych wszystkich, które znaleźć można w naszych ciepłarniach. Niebo jest turkusowe, morze lazuruwe, góry smaragdowe a powiew trze rajskie”.

„Słońce świeci przez cały dzień, ludzie chodzą ubrani jak w lecie. W nocy przebiegają godzinny słychać dźwięki gitar i śpiew. Zamieszkam prawdopodobnie w malowniczo położonym klasztorze, w najpiękniejszym zakątku na świecie, otoczonym morzem, górami, palmami, omentarzem... W pierwszych dniach pobytu na Majorce George Sand i Chopin zainstalowali się nad wsiadłem bednarskim w pobliżu Huerto del Rey, ale nieustanny huk młotów pod okna mi zmusił ich do wyemigrowania do wili znajdującej się u podnóża gór.

Oboje odbywali przechadzki wzdłuż potoku, o którym Georges Sand pisała: „gesty mech pokrywający kamienie, małe, cienkie kostki zburzone gwałtownym przyrywem prądów na wpół ukryte pod wiszącymi gałęziami wierzby i topoli, spłot tych wspaniałych drzew smukłych i porośniętych zielenią, które pochylając się tworzyły gniazda idące z jednego brzoju na drugi, cienka struga woda wylewała się bezszelestnie wśród sitowia i mirtów, grupy dzieci, kobiet prowadzących kozy — tworzyły z tego zakątką obraz cudowny dla malarza... To upajające życie trwało

Pewnego ranka, gospodarz don Gomez wysłał imperyjski list do gości z Francji wzywający ich do natychmiastowego opuszczenia wili. Wobec tego, że wiadomość o chorobie rozpowszechniła się lotem błyskawicy po całej okolicy, George Sand nie mogła nawet myśleć o znalezieniu lokum w prywatnym domu.

Klasztor w Valldemosa Postanowili więc zamieszkać w klasztorze w Valldemosa, opuszczonym przez zakonników w r. 1835.

W 42 dni po przybyciu do Palmy, George Sand, dzieci jej i Chopin zainstalowali się w najmniej zniszczonej części klasztornej, składającej się z trzech pokojów, „Obszernych, o niskim sklepieniu — opisywała je George Sand — i udekorowanymi rozetami o pięknych rytych rysunkach”.

Przybywszy zadowolili się tylko

tylko trzy tygodnie. Pewnego ranka po nocy w której hulał wiatr a deszcz tłukł bezlitośnie w szyby, zbudził ich szum potoku, torującego sobie drogę wśród kamieni łozyska. Nazajutrz głos jego stał się bardziej donośny, następnego dnia przepływał przez znajdujące się na swej drodze skały. Wszystkie liście opadły z drzew, woda przedostała się do ich pokoju...

Wyrzuceni za drzwi jak zapowietrzni...

Zimno zapanowało i w domu to o cienkich ścianach o niedomykających się oknach i



Portret Fryderyka Chopina

drzwiach, nie nadającym się do ogrzania, kaszel Chopina stał się coraz donośniejszy, choroba wzmożła się... „Od tej chwili — opowiadała później George Sand — staliśmy się postrachem dla całej ludności. Doknieci gruźlicą płuc, uważani byliśmy za zapowietrzonych przez miejscowych lekarzy. Jakiś bogaty doktor, który za skromną sumę 45 franków zgodził się łaskawie złożyć nam wizytę, oświadczył, że nie nam jest i nie przepisał żadnych lekarstw. Asystent jego miał tak niechlujny wygląd, że Chopin nie mógł się zdobyć na podanie mu ręki dla zbadania pulsu”.

Wobec tego, że wiadomość o chorobie rozpowszechniła się lotem błyskawicy po całej okolicy, George Sand nie mogła nawet myśleć o znalezieniu lokum w prywatnym domu.

Kiedy powstał „Marsz żałobny”

Na niedźmym pianinie z Majorcy — pozostało ono w klasztorze — grał Fryderyk Chopin prawie cały czas swego tam pobytu, aż do chwili, gdy przybył z Paryża instrument marki Pleyel, przetrzymany przez dwa miesiące na granicy celnej w Palmie.

Na dworze szalała groźna zima, gdy Fryderyk Chopin tworzył, retuszował swe utwory, komponował coraz to nowe. W klasztorze w Valldemosa, zagubionym wśród gór Majorcy, uleciały po raz pierwszy tony dwóch Polonezów. Trzeci skiero dedykował Chopin swemu ulubionemu uczniowi, A-

pełnie prymitywnymi sprzętami i piecykiem dymiącym, którego emanacje zwałczali przy pomocy kadzidła i bezwinnu znalazłymi w aptece klasztornej. Ta ostatnia — należąca obecnie do niejakiej pani Ferra — zachowała do dnia dzisiejszego swój stan pierwotny. Na półkach piętra się wspaniałe szkła wyrobu majorkańskiego, stare fajanki katalońskie i kasetki z malowanego drzewa.

W ciągu zimy 1838-39 r. zimnej i okrutnej, nie wiele razy mógł Chopin opuścić mieszkanie. W liście do przyjaciela Fomtana, pisał on: „Przyjeżdżałem tutaj z Palmy zawsze z tym samym stangretem, ale za każdym razem inną drogą. Potoki ziołba koryta, które lawiny doprowadzają potem do pierwotnego stanu. Dzisiaj nie można tedy przejechać dlatego że ziemia jest zasiana: jutro jedynie spony tedy się prze dostana. A jakże marne są pojady tutaj...”

O klasztorze w Valldemosa, pisał m. in.:

„Między skałami i morzem wznosi się olbrzymi budynek klasztorny. W jednej z cel zapatrzonej w drzwi, jakich nigdy nie zobaczysz w Paryżu, ja się znajduję. Włosy mam nie ufrzywane, nie noszę rękawiczek i twarz mam blada, jak zwykle. Cęła ma formę wielkiej trumny, olbrzymie sklepienie pokryte kurzem, małe, małe okno; przed oknem wznosi się drzewa pomarańczowe, palmowe, cyprysowe; na przeciwko, w głębi celi, stoi moje łóżko zawieszane na rzemieniach. Obok łóżka — rodzaj pułtu o formie kwadratowej, na której ledwo mogę pisać. Na nim świecznik z oliwą ze świecą — eo stanowi tutaj wielki luksus.

Cisze nocną i sen Chopina przerywał często stary służący klasztoru, który upiwszy się do nieprzytomności błąkał się po korytarzach budynku. Modląc się grobowym głosem, walił do drzwi celi i wzywał po imieniu byłych zakonników, którzy tutaj przedtem mieszkali. Zwabiony smugą światła przenikającego przez drzwi celi Chopina, uparcie stukał do niego.

W mniemaniu miejscowych władz administracyjnych, gestu zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Palermo. Nie pomogły protesty wybitnych przedstawicieli włoskiego społeczeństwa, domagających się wypuszczenia na wolność Dolciego i współtowarzyszy. Władzom przysłał listy prośby i zaproszenia do jej naprawy w uczestniczy tego buntownicze-

golfowi Gutmanowi, na którego rękach zmarł w 10 lat później... Sonata si bemol jest poematem poświęconym śmierci. Jedną z pieśni sonaty, wspaniałą Marsz Żałobny pozostanie najtragicznym w swym smutku utworem Mistrza: dwa nokturny — najpiękniejszymi. Drugi zwiastuje do najwspanialszych arcydzieł Chopina.

Krótki okres życia spędzony na wyspie Majorce rzucił w głębi duszy jego ziarna, które wydały plony w postaci utworów późniejszych.

Pobyt na Majorce zadął ostentacyjny cios zdrowiu Chopina. Wezwani lekarze, ignoranci bez żadnej inteligencji orzekali, że cierpi on na galopujące suchoty i nie przepisywali mu żadnych lekarstw...

Chopin znenawidził Majorkę

W jednym z listów Chopin opisyuje lekarzy z Majorcy, przy których bledną postaci Molier'a: „Trzej najslawniejsi doktorzy z wyspy zgromadzili się, ażeby odbyć konsylium; jeden z nich wachał wolę miejsce, drugi opukiwał miejsce, z którego wyszły płowociny, trzeci przykładał ucho do moich piersi w chwili, gdy kaszałem. Pierwszy orzekł, że umrę, drugi, że umrę, trzeci, że już nie żyję”.

Chopin w końcu znenawidził Majorkę. Nie był w stanie przebywać tam dłużej, a George Sand również straciła wszelką nadzieję i wiarę w cudowne działanie tamtejszego klimatu. Gdy nastąpił pogodny dzień i statek „El Mallorquin” rozpoczął swe co tygodniowe podróże, wyjazd z wyspy został postanowiony. W wigilię wyruszenia, 12 lutego Chopina nawiedził straszliwy krwotok, wypłynął pełną miskę krwi. Gdyby jed-

nak nie wyjechał na Majorce, czyżby zżerany przez niepokój i bezsenność — był w stanie stworzyć drugą Balladę i Preludia?

Natchniony muzyk żył jeszcze i cierpiał dziesięć lat. Na krótko przed śmiercią, czując zbliżający się koniec, napisał następującą alegorię, w której porównuje siebie do instrumentu muzycznego.

„Trzon skrzypiec jest nienaruszony, jedynie struny popękały, kilka kółków wyleciało w powietrze. Na nieszczęście zostałyśmy stworzone dla znakomitego fabrykanta instrumentów muzycznych, jakiegoś Stra divariusa, który nie żyje i nie może nas zreperować... Nie możemy już wydać nowych tonów i dusimy w sobie to czego nikt nie zdola z nas wydobyć, bo przecież nie ma fabrykanta...”



Portret G. Sand

Minou Drouet nie jest wyjątkiem...

CZESTE wzmianki w różnych czasopiśmiech o Minou Drouet — młodej poetce francuskiej, która w wieku lat 8 została członkiem Związku Literatów skłoniły mnie do napisania kilku ciekawostek na temat tzw. „cudownych dzieci”.

Spośród wielu nazwisk cudownych dzieci przekazanych nam przez historię na pierwszym miejscu umieszczyć należałoby Ch. H. Heinecke. Był to fenomen wśród fenomenów. W trzecim roku życia mówił on po łacinie i po francusku (będąc Duńczykiem) oraz znał historię swojej ojczyzny!

W. A. Mozart w czwartym roku życia komponował menuety, a w 6 dawał koncerty na licznych dworach europejskich.

Lord Kelvin — fizyk angielski, jako 10-letni chłopiec otrzymał nagrodę za pracę o całokształcie ziemi. H. Groutius w 13-tym roku życia ogłosił filozoficzne dzieło, a matematyk Clairaut, mając lat 16 został członkiem Akademii.

Malarka francuska Vigee-Lebrun już jako kilkuletnia dziewczynka wykazywała zdumiewającą zdolność malarstwa, a Lope de Vega twórca narodowej hiszpańskiej sztuki scenicznej już w 5-tym roku życia rozumiał po łacinie, a nie umiając pisać posługiwał się starszymi kolegami, którym dyktował swoje pierwsze wiersze.

Podobno 8-letnia córka króla Sparty Kleomenesa — Gorgo swąją mądrą radą zdradzającą doskonałą orientację w tainkach polityki powstrzymała ojca od włączenia się w niebezpieczną wojnę na terenie Azji.

Współcześnie żyjący rolnik Minou, Rosjanin Wowa Fiedriakow, ma już na swoim koncie kilkanaście cenionych przez zwolenników i twórców. Mający dziś lat 12 inny Rosjanin Afosa Nasietkin jeszcze przed dwoma laty skomponował muzykę do opery dziecięcej pt. „Bajka o rybaku i rybcach”, oraz do 2 baletów dziecięcych, a niedawno zakończył pracę nad udatnym cyklem miniatur fortepianowych.

Do ludzi niezwykle uzdolnionych już w najmłodszym okresie lat należeli: filozof i ekonomista angielski J. S. Mill, słynny wirtuoz skrzypki Menuhin Jehudi a z Polaków Fryderyk Chopin, malarz Piotr Michajłowski i Artur Grotgier, profesor B. Nachlewicz (astronom, geodeta).

Wszystkie te przykłady dowodzą, że słynna Minou czy bohater filmu „Preludium sławy” Roberto Benzi mieli wielu poprzedników i że będą mieli jeszcze wielu następców.

BLIZNIĘTA, BLIZNIĘTA... Pielęgniarki kanadyjskie — siostry Dionne, jak się okazuje, nie są jedynymi pielęgniarkami świata. W 1934 roku w Argentynie urodziły się pięćdziesięciu bliźniąt, „składzie” trzy dziewczynki i dwaj chłopcy. Miliony ich ojców chronią je przed ciekawością reporterów świata.

W przeciwnieństwie do siostr Dionne, wieloraczkę te nie są do siebie uderzająco podobne po nieważ są one wielojajowe, to znaczy pochodzą z tak zwanej ciężki mnogiej, z kilku zapłodnionych równocześnie jaj, jak to z reguły zdarza się u większości ssaków.

Wyjątkowym szczęściem do bliźniat cieszy się rodzina Fields z East Thompson. Małżonkom Fieldsów urodziło się w ciągu trzynastu lat 6 par bliźniąt oraz jedna dziewczynka — Państwem wyjątkowo obfitującym w bliźnięta jest Szwecja. W związku z tym spotyka się tam takie klasy, do których uczęszczają wyłącznie bliźnięta.

Niecodzienna przygoda przydarzyła się urodzonej w 1941 r. parze bliźniat szwajcarskich Pawłowi i Filipowi Joye. W kilnecie polonijnej, w której się urodzili, jeden z nich został zamieniony. Zamiana wykrzyło dopiero w 1947 roku, gdy Filip spotkał w szkole chłopca niezwykle podobnego do siebie, który rzeczywiście okazał się jego bratem, a dotychczasowy, rzekomy bliźniak — zupełnie obcy chłopcem.

PRZED HISTORIĄ NIC SIĘ NIE UKRYJE

JEDNĄ z powszechnie stosowanych przez hitlerów metod było organizowanie prowokacji wzgl. przeistaczanie faktów, by uzyskać przez to „argument”, usprawiedliwiający zbrodnicze postępowanie faszystów niemieckiego. Jeśli rozchodzi się o Polskę, głośne są dwa fakty takiego postępowania: „napad” na stację radiową w Gliwicach oraz rzekome „wymordowanie” dziesiątek tysięcy Niemców w Bydgoszczy.

„Napad” dokonyany przez hitlerowców przebranych w mundury polskie, miał uzasadnić „koniczność obrony”, a więc wkroczenie wojsk niemieckich do Polski. „Mordy” w Bydgoszczy miały podnieść żołnierzy do brutalnego postępowania z ludnością polską i usprawiedliwić im masowe egzekucje w miastach i wsiach Wielkopolski. Obecnie został ujawniony inny przykład tej hitlerowskiej metody. W dniu 11 maja 1940 r., nazajutrz po zaatakowaniu Belgii i Francji, ra-

kiem historii nie się jednak nie ukryje.

SPÓRO MOŻE

OD kilku dziesięcioleci przemysłowcy francuscy z uporem wznawiają pro pozycję kanalizacji Mozy, lewego dopływu Renu, mogącego stanowić doskonałą drogę wodną pomiędzy koksownicami Zagłębia Rury i przemysłem hutniczym Lotaryngii.

Jak dotąd Moza pomiędzy Koblencją (NRF) a Briey (Francja) dostępna jest wyłącznie małym jednostkom rzeczniczym o tonażu nie przekraczającym 300 ton. W tym stanie rzeczy transport wodny nie opłaca się, wobec czego koks niemiecki musi być dowożony do francuskich hut koleją. To samo dotyczy odwrotnej strony medalu: francuskich transportów wyrobów hutniczych dla przemysłu niemieckiego. Gdyby Moza została skanalizowana, tzn. gdyby poziom jej wód został spłęzro-

ny przez system śluz, wówczas mogłaby ona stać się dostępną nawet dla jednostek 1500-tonowych, co umożliwiłoby i tanie przewozy koksów jak i wyrobów hutniczych.

Projekty te są przedmiotem ciągłych rokowań pomiędzy władzami francuskimi i zachodnio - niemieckimi. Pomimo upływu kolejnych kilku lat wszelkie rozmowy nie doprowadziły do porozumienia. Powodem tego jest sabotowanie propozycji francuskich przez przemysłowców zachodnio - niemieckich, którzy w ewentualnym skanalizowaniu Mozy widzą niebezpieczeństwo dla swych interesów. (Obawiają się oni, iż potencjalny transport wyrobów hut lotaryngijskich równałoby się wzrostowi ich konkurencyjności zarówno na rynku zachodnio - niemieckim jak i belgijskim). Wszystko to dzieje się w tonie „Wspólnoty Węgla i Stali” — organizacji, która

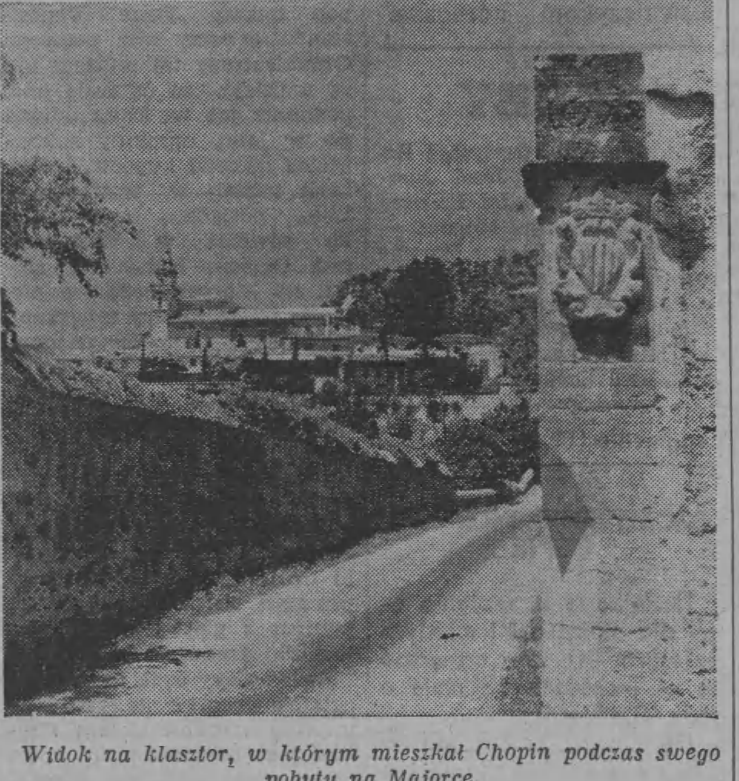
Daniel Dolci na wolności

PARE tygodni temu głośno była nie tylko we Włoszech, ale i w całej Europie sprawa Dolciego i jego współtowarzyszy — „bandytów” z Partino osadzonych w więzieniu za „zbrodniczy” strajk na opak. Dramatyczne to wydarzenia rozgrywały się na Sycylii — w mało dostępnym górskich o-

kolicach, nawiedzanych nie tylko przez amerykańskich turystów co przez głód i klęskę bezrobocia. Po demonstracji polegającej na wyjściu bezrobotnych z łopatami i kilofami na zaniechaną wiejską drogę — „trazera” i zabraniu się w spokoju do jej naprawy w uczestniczy tego buntownicze-

go, w mniemaniu miejscowych władz administracyjnych, gestu zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Palermo. Nie pomogły protesty wybitnych przedstawicieli włoskiego społeczeństwa, domagających się wypuszczenia na wolność Dolciego i współtowarzyszy. Władzom przysłał listy prośby i zaproszenia do jej naprawy w uczestniczy tego buntownicze-

Wszystkie te przykłady dowodzą, że słynna Minou czy bohater filmu „Preludium sławy” Roberto Benzi mieli wielu poprzedników i że będą mieli jeszcze wielu następców.



Widok na klasztor, w którym mieszkał Chopin podczas swego pobytu na Majorce.

„BEZPIECZEŃSTWO” CYPRU

Brytyjski gubernator Cypru general Harding oświadczył niedawno, że wydatki na utrzymanie „bezpieczeństwa” na wyspie wyniosą w roku bieżącym 2,25 miliona funtów szterlingów, z czego 750 tys. funtów pokryje rząd brytyjski, reszta zostanie wydatkowana z budżetu miejscowego.

W baraku w Lourches

W małym domku, a raczej baraku, w Lourches (Nord) mieszka wraz z żoną i małym dzieckiem b. legionista Legii Cudzoziemskiej. Nazywa się Kowalczyk Bronisław. Przebywał w różnych krajach zamorskich, przynależnych do Francji. Brał też czynny udział w bitwach podczas ubiegłej wojny, na froncie we Francji i w Niemczech w latach 1944-45, za co został odznaczony krzyżami i medalami wojennymi.

Po rozbiciu hitlerowskiej bestii i zakończeniu działań wojennych, Kowalczyk wyjechał wraz z swoją jednostką do Indochin tj. tam, gdzie już uprzednio spędził wiele lat. W r. 1948 został zwolniony ze służby i powrócił na stałe do Francji. Ogółem, przeżył on w Legii Cudzoziemskiej 17 lat...

Musiał swe życie zaczynać od zera

Nie mając bliskich krewnych, po powrocie z wojny, musiał swe życie zaczynać, jak to się mówi, od zera, czyli w bardzo ciężkich warunkach. Nie było to bowiem łatwe przedsięwzięcie, po tylu latach służby wojskowej, przejście do cywilnego życia.

Zaraz po przybyciu do Francji, skierowano go na roboty rolne na fermę w dep. Bouche du Rhone, gdzie — jak wspomina — musiał pracować prawie że za samo tylko życie i mieszkanie. Po paru tygodniach postanowił zmienić coś w swej sytuacji i przyjechał do dep. Nord, do Denain, gdzie po różnych zabiegach i bieganiu udało mu się wreszcie otrzymać pracę w miejscowej fabryce metalurgicznej Caill.

Ale to nie koniec jego kłopotów. Bo nasunął się teraz problem: jak znaleźć mieszkanie? Nie mając dachu nad głową, Kowalczyk zdecydował ulokować się tymczasowo w

jednym z domów należącym do fabryki „Usinor”, bez wiedzy dyrekcji tej fabryki. Aż w końcu udało mu się znaleźć kwaterek u jednej z rodzin polskich.

Bez nadziei na polepszenie sytuacji

Po upływie pewnego czasu Kowalczyk ożenił się z Francuzką i zamieszkał wraz z żoną w baraku, na-



Kowalczyk Bronisław z dzieckiem przed swym mieszkaniem.

leżącym do jej ojca. Niestety są to bardzo marne warunki mieszkaniowe. W baraku tym nie ma ani światła, ani wody, ani nawet ubikacji.

Barak ten wygląda po prostu, jak stare sito: pełno w ścianach szpar i dziur. Zimą jest w nim wprost nie do wytrzymania, bo wiatr wieje ze wszystkich stron.

W takich to warunkach mieszkaniowych, w kwietniu ub. roku urodziła się Kowalczykom córeczka.

Dziś liczy ona już roczek (ojciec ma 53 lata a matka 45).

Kowalczyk ma obywatelstwo polskie. Nie raz wspomina Polskę i rodzinę, gdzie ma braci i siostry, którzy często mu piszą, że jest im dobrze i że mają piękne mieszkania.

Nasz b. legionista wygląda dziś nie tego. Nie dziwnego, sterany jest dłużej ciężką służbą wojskową oraz ciężką pracą w fabryce. Za tyle lat tej ciężkiej służby nie zasłużył sobie jednak na lepsze życie, na lepsze mieszkanie...

Zabił swą żonę ponieważ nie chciała podjąć na nowo wspólnego życia

Po kłótni ze swoją żoną, z którą był w separacji od dwóch lat, robotnik z Avion (P. de C.) zaszył się w jej domu, gdyż nie chciała na nowo podjąć wspólnego życia.

Jules Limousin, lat 31, opuścił dom rodziców, udając się do Arras, gdzie przy 38, rue des Augustins, jego żona, Odette Mary, lat 25, przebywała ze swoją rodziną. W ciągu ostatnich tygodni Limousin odwiedził kilkakrotnie Odette. Tym razem przybył on z propozycją podjęcia wspólnego życia.

Gdy zjawił się w domu swego teścia odpowiedział mu, że je

go żona wyjechała, nie podając terminu swego powrotu. Z natury gniewliwy i popędliwy, Limousin w miedzyczasie uzbroidł się w nóż harcerski.

Gdy po dwudniowym wycekiwaniu, żona zjawiła się, małżonek rzucił jej złośliwe pytania:

— „Skąd wracasz? I z kim pojechałaś?”

— To ciebie nie obchodzi — usłyszał w odpowiedzi Limousin.

Dotknięty tym małżonek społeczował Odette, następnie w oka mgnieniu wy dobył nóż i zadał jej śmiertelny cios w serce.

Po tym strasznym akcie zabójca sam oddał się w ręce policji.

DWA NOWE WYPADKI KOPALNIANE

Wydarzyły się dwa nowe wypadki kopalniane.

Jeden na szybie 6 w Hailcourt (P. de C.), gdzie w strasznych okolicznościach śmierć poniósł górnik, p. Gerard Dubary, lat 27, zam. w Houdain (Nord). Zabity Dubary był żonaty i ojcem jednego dziecka.

Drugi wypadek miał miejsce w Bruay en Artois (P. de C.), gdzie oderwany od sufitu olbrzymi blok kamienia przyniósł górnik, p. Domitien Dufraesne lat 37. Stan ciężko rannego Dufraesne jest bardzo poważny.

ZNALEZIONA W STANIE NIEPRZYTYMNYM W HOTELU

Po powrocie z Angli, gdzie była zatrudniona jako niania do dzieci, młoda paryżanka Monik Xelli, lat 27, znaleziono w stanie nieprzytomnym w hotelu „Cygne” w Calais (P. de C.), gdzie się chwilowo zatrzymała. Młoda kobieta przeżyła silną dozę środków nasennych. Stan jej jest ciężki.

ŚMIERTELNY UPADEK Z ROWERU MOTOROWEGO

Przejeżdżając rowerem motorowym przez Vieux-Mesnil (Nord), p. Marcel Delbeuve, lat 43, mieszkaniec Feignies, upadł wraz ze swym wehikułem ponosząc śmierć na miejscu.

Mont St. Martin (M. et M.)

BANKIET BYŁYCH KOMBATANTÓW I JEŃCÓW WOJENNYCH

W dniu 8 maja odbędzie się w Mont St. Martin (M. et M.) doroczny bankiet byłych kombatantów i jeńców wojennych tego miasta.

VALENCIENNES (Nord)

7-ma wystawa pod nazwą « Foire Exposition » rozpocznie się w najbliższą sobotę

W sobotę 5 maja VII-ma wystawa miasta Valenciennes pod nazwą „Foire - Exposition” otworzy swe podwoje. Organizatorzy tej imprezy mają nadzieję, że odniesie ona, podobnie jak ta, która odbyła się w Lille, ogromny sukces. Liczni spośród kupców, którzy brali udział w wystawie w Lille, posiadają swe stoiska również w Valenciennes. Ogółem będzie 250 stoisk, na których będą się piętrowy różny towary fabrykacji francuskiej i modele najnowszej techniki.

Valenciennes jest miastem nie tylko przemysłu lecz również i rzemieślników, chociaż jest ich coraz mniej. Jest również miastem wysoko wykwalifikowanych robotników, zwłaszcza robotników przemysłu drzewnego, dzięki którym przemysł ten znajduje się na jednym z pierwszych miejsc techniki francuskiej.

Zwiedzający będą więc mogli oglądać wystawę nie tylko jako imprezę handlową, lecz również jako przegląd pracy wykonanej przez robotnika francuskiego.

Wystawa ta będzie urozmaicona licznymi imprezami. Każdy dzień przyniesie swój program. Tak więc w sobotę o godz. 10 rano wystawa zost

POCHOPNEGO HOTELARZA ARESZTOWANO

Z przyczyn dotychczas nieustalonych, właściciel hotelu przy 10, rue Neuve-du-Theatre w Paryżu, p. Desire Merrien, lat 69, zadał pretem żelaznym kilka ciosów Algerczykowi, p. Mohamed Debbi, lat 26, zam. 6, rue Lagrange. Ciężko ranny Algerczyk znajduje się w szpitalu Necker. Pochopnego hotelarza aresztowano.

Majowe konwalie



Jak co roku, konwalie cieszą się wielkim powodzeniem. W dniu 1 Maja, w którym to dniu Francuzi mają zwyczaj obdarowywania się tymi kwiatami, co przynosi podobno „szczęście”. Oto obrazek ze sprzedaży konwali na ulicach Paryża. (Ph. Universal)

Z OBCHODÓW ŚWIĘTA 1-MAJA w okręgu Conde-sur-Escaut (Nord)

Ludzie pracy uroczą się obchodem święta 1 Maja. W dep. Nord, w okręgu Conde-sur-Escaut odbyło się szereg imprez, które cieszyły się wielkim powodzeniem.

W CONDE SUR ESCAUT duża ilość młodzieży napłynęła na zaojawy taneczne zorganizowane w pobliżu granicy belgijskiej (w Bonsecours) oraz na sali p. Marciniaka. Wieczorem zaś w sali kinowej „Clairon” starymianym gminy zostały wyświetlone piękne filmy.

W VIEUX CONDE w godzinach rannych odbył się wielki konkurs gotębi w miejscowości Survilleers, zwycięzcom przyznano ogółem 30

franków nagród. W tym samym czasie przy ul. Nestor Bouilliez, młodzi amatorzy kolarstwa zdawali egzaminu tzw. „Brevel”, podczas gdy na merostwie odbyło się przyjęcie różnych sekcji syndykalnych oraz pracowników odznaczonych medalem pracy. Po południu tłumy ludzi przylądwały się wysięgowi kolarskiemu o nagrodę młodych pracowników. Na stadionie Beaulieu zaś selekcja stworzona z drużyny FSGT Vieux-Conde i Herin spotkała selekcję polską z Ostricourt (Nord). Wieczorem na „Salle des Sports” odbyła się bezpłatna zabawa taneczna.

W FRESNES sur ESCAUT

już od samego rana ulice były ożywione. Na „Trioux” odbywał się wielki turniej siatkówki, w którym brało udział kilka doskonałych drużyn. Na merostwie zaś odbyło się przyjęcie starych pracowników odznaczonych medalem oraz rozdanie dyplomów w zasługę za pracę. Po południu w wielkiej defiladzie zgromadziły się różne sekcje sportowe, syndykalne oraz towarzystwa, uwały się one na stadion Jules Guesde, na którym odbył się wielki mecz piłkarski pomiędzy Fresnes a St.-Amand. Wreszcie w HERGINIES odbył się w godzinach rannych wielki konkurs gotębi. Po południu różne towarzystwa, sekcje sportowe itp. wzięły udział w wielkiej defiladzie. Przez cały dzień na Placu w Hergines odbywały się strzelania z łuku, które w tej miejscowości cieszą się zawsze olbrzymim powodzeniem.

NOEUX-LES-MINES (P. de C.)

REZULTATY TOMBOLI STOW. FILATELISTÓW

Rezultaty tomboli zorganizowanej przez Stowarzyszenie Filatelistów, z okazji wystawy filatelistycznej. Numery wygrane:

1286	-	389	-	1932	-	822	-	1854
168	-	337	-	8	-	88	-	136
164	-	228	-	307	-	363	-	414
483	-	522	-	559	-	661	-	687
723	-	789	-	829	-	8868	-	903
963	-	1019	-	1051	-	1135	-	1164
1250	-	1285	-	1305	-	1388	-	1413
1496	-	1512	-	1580	-	1601	-	1652
1773	-	1827	-	1863	-	1928	-	1970

Wygrane fanty są do odebrania w Cafe Deneuvre (dawniej: Cafe Griboual), rue Nationale, lub u sprzedawców biletów, do dnia 29 maja br.

Z Konferencji w obronie granic nad Odrą i Nysą



Fragment sali z delegatami dep. Nord, podczas Konferencji Stow. Obrony Granic nad Odrą i Nysą, która odbyła się w Paryżu w niedzielę 29 kwietnia br.

URODZINY -- ŚLUBY

DOUAI (Nord). — Urodziny: Patrick Wysocki, Irena Grzeszkowiak.

Pas-de-Calais

LENS. — Urodziny: Chantal Łakoma, Robert Popielarski. COURRIERES. — Śluby: Mario Carosi, robotnik z Billy-My i Cecylia Demska. Czesław Przybylski, górnik z Billy-My i Franciszka Ratajczak z Billy-Montigny.

HAILLICOURT. — Zapowiedzi ślubne: Dupont Serge, strażak i Helena Tomowiak. Edward Trzeciak, górnik z Houdain i Irena Galińska.

BRUAY (P. de C.). — Urodziny: Nadine Urbańska. Śluby: Claude Willem i Helena Wadowska. Jean Korfini i Tereza

Presse Editions
8, rue de Montyon, Paris 1X
Dir. BOURELY MARGUERITE

Travail executé par une équipe d'ouvriers syndiqués

Imprimeries Parisiennes Réunies
10, r. du Fog-Montmartre, Paris 1X
R. SEGUIN, Directeur général

Signor Prosper Provana, burmistrz miasteczka Wieliczki i zarządca królewskiej żupy obojga soli, bocheńskiej i wielickiej, siedział w swojej świetlicy na ławie wyscielanej niedźwiedzim futrem, tykał od czasu do czasu słodką marmazją i ciężko się fraśował. Oto otrzymał pismo z królewską pieczęcią i z podpisem samego króla Stefana Batorego; w piśmie zaś było wyliczone żądanie, by Prosper Provana zechciał się wyliczyć z dochodów żupy wielickiej.

Przez otwarte okno sączyło się słodkie brzęczenie pszczoł, nadobne świergotanie ptaślarzy i daleki gwar ludzki.

Signor Prosper Provana zasłuchał się w poząkienne głozy. Pomyślał z niewielką ulgą, że jak te boże robotki krzątają się koło swego miodobrania, tak i jego gwarkowie (Gwarek — górnik) i otrocy (Otrok — niewolny chłop, pracujący w kopalni rudy lub w żupie solnej) mżozą się w tej chwili pod ziemią, łupią batwany soli, zwoją taczkami, uwiłają się w komorach, a bachmistrze (Bachmistrz — górnik, dzisiaj: szlygar) popędzają ich żwawo, żeby urobek był szczodry. Z wieży szybowej zaś dochodzi suche skrzypienie kołowrotków, chrobocą drewniane szufle koło czterech panwi w warzelni, parszają konie.

Poniewoli uśmiechnął się, w myślach bowiem ujrzał się podobnym do pszczelej królowej. Rychto się jednak zachmurzył, gdyż przypomniał sobie, że trudno mu będzie uiszczyć królowi barkaft (Barkaft — dochód z żup solnych) z żupy wielickiej.

Okoliczni panowie także domagają się należnego barkaftu za swoich otroków. Na mocy jakichś tam przez robaki stoczonych przywilejów królewskich, przeróżnych pergaminów z nadaniami, wybierają co silniejsze chłopów pańszczyźnianych i wysyłają do żupy. Wolni gwarkowie wielickiej i bocheńskiej patrzą na nich krzywo i nazywają ich otrokami. Otrocy zaś codziennie opuszczają się na konopnej linie w głąb szybu, albo też ziąją po drabinach, chudzi, kudkaci, obdarci i stabi, śpiwają ochryplymi głusy „Godzinki”, między jedną a drugą zwrotką klną swój otroczy żywot, a potem rozchodzą się po dole

Królewski dług (NOWELA)

i wolno imają się pracy. Mizerny z nich pożytek.

Bachmistrze pilnują ich jak bydła. Nie odważają się tknąć wolnego gwarka, ale otroków walał bykowcami po schyłonych grzbietach, krzyczą, przeklinają, a otrocy wzdychają i przeklinają znowu swych panów i swój żywot. I tylko czekać, kiedy uczynią poruszenie, jak już to kilkakrotnie przedsięwzięli od czasów Kazimierza Wielkiego. Wylazli wtedy spod ziemi, podobni do kudłatych gnomów, z lamulemami i młotami, i z wielkim krzykiem uderzali na bachmistrzów i na swych panów. Panowie obemali im prawice, albo uszy lub wpalali rozpalonym żelazem na czole znak, że to rebelianci. Pótem wysyłali ich znowu do pracy w żupie, ci zaś bez prawej ręki, pomniali rzesze otroków, którzy kalekami już będąc, wleźli się po okolicy i jako żebracy skamiali o ludzkie i boskie żmłowanie.

Prosper Provana pomyślał z goryczą, jaki to niesforny naród w tej cudzoziemskiej Polsce. Niby uległy i bogobojny, a zniemacka djabel w każdego z nich wstępuje, że potem, za nił sobie mając święte przykazanie, by niewolnicy byli poddani swym panom we wszelkiej bojaźni, gwałca ową przykazanie i na kary piekielne po swej niesławnej śmierci lano się skazują. Wszak święty Paweł w liście do Rzymian w rozdziale XIII wyraźnie powiada, że wszelka władza od Boga pochodzi; natomiast, by niewolnicy poddani byli nie tylko dobrem panom i umiar-kowanym, ale także surowym. A otrocy nie słuchają tego słowa bożego. Prosper Provana już teraz widzi, jak po śmierci na wieczne męki będą w piekle skazani. Taki otrok jeden z drugim krzyczy, że on już teraz przeżywa piekło w żupie, że to nieprawda, co wielebni panowie głoszą z ambon, że to wielka niesprawiedliwość, że nie oni, lecz panowie i wszy-

ska zwierzchność będzie się smażyć w piekle... Tak gadają, jakby czytali tamtego heretyka Piotra Abelarda (Piotr Abelard (1079 — 1142) — znakomity średniowieczny filozof i teolog francuski. Głosił, iż wiara powinna się opierać na przesłankach rozumowych. Wykazując sprzeczności w poglądach autoritetów kościelnych dowodził, że autorytetom tym nie można ufać. Za podważenie dogmatów religijnych był przez Kościół prześladowany, który coś podobnego głosił. Gdzieżby jednak czytali? Śmieszne przywzięcie! Nawet krzyżyka uczciwego nie umieją uczynić, gdy im wypadnie podpisać się na dokumencie, kiedy pan odstepuje ich żupie wielickiej lub bocheńskiej.

Oło od jakiegoś czasu otrocy znowu się burzą. Podjudzają ich do rebelii gwarkowie. Powiadają — jak donieśli bachmistrze — że otrocy są głupi, iż pracują tylko na swych panów, nie ze swej pracy nie mając, jak li tylko te chłuda strawę i szczydry bat. A jeżeli na otroka zwali się zniemacka batwany soli i ciężko okaleczy, niech przeklina, iż raczej życia zeń nie wyduśli. Bo co wtedy, prawią i podjudzają ich gwarkowie, co wtedy? Jako kaleka usiedzieć pod koseciem i żebrak będzie, by w nędzy i robactwie mizernego żywota dokończyć... Bachmistrze wszystko zdolali podsłuchać i wszystko donieśli Prosperowi Provanie. Co więcej, gwarkowie nawet obiecują, że pomogą otrokom...

Bachmistrze donieśli także, że między gwarkami i otrokami chodzą wieści, iż kiedyś król Kazimierz Wielki polecił wyłożyć ze swej królewskiej szkatuły wielkie pieniądze, za które miano otoczyć opieką wszystkich okaleczonych otroków. Panowie ich bowiem wyrzucają od siebie i wyganają przez jak parzywe psy, oni zaś w nędzy wielkiej kónają. przeto

niech byłby taki przyłutek, gdzieby mieu zapewniłone żywoycie. Panowie jednak pieniądże nie zaprzepaścili... Tak, zaprzepaścili!

— Tak! Królewskie pieniądze zostały zaprzepaśczone! — pomyślał z goryczą Prosper Provana. — A jakby się teraz przyszył! To był królewski dług wobec otroków, lecz dług ten diabli wzięli!

Zachnął się i przeżegnał, bo niegodna to rzecz i wiele niebezpieczna myśleć o diabłach. Wszędzie ich pełno, mnożą się jak pluskwy i wszystkie dybią na grzeszną duszę ludzką, by ją do piekła prowadzić.

Prosper Provana nachylił się nad pergaminem, który mu na kolanach leżał i jał medytować, skąd weźmie należyty królowi i okolicznym panom barkaft. O królewskim długu wiedział, ponieważ posiadał dokumenty...

Przerwał rozmyślanie, gdyż zniemacka skrzypnięty drzewi do świetlicy wsunął się pacholik.

— No, i co? — mrknął niechętnie signor Provana.

— Przybuś jakowś domaga się rozmowy z waćpanem, mości żupniku!

— Przybuś? Kto taki?

— Nie wiem, mości żupniku. Italczyk jakiś to lub cygan. Czarny na gębie, łeb pełochwały...

— Italczyk? — zdziwił się burmistrz. — Czyżby to ten, o którym bachmistrze donieśli, że koło żup kręci się jakiś przerehera i mალacz szluczny, któremu z oczu zło patrzy?

— Nie wiem, mości żupniku!

Burmistrz Provana zamyslił się na drobną chwilę. A może to na isto Italczyk? A jeżeli Italczyk, może on...

— Powiadasz, że Italczyk?

— Tak wygląda. Gada obcym językiem, a po naszymu ledwie że ledwie!

Może to więc Italczyk? Może on z Florencyjej, albo może z któregoś innego miasta piemonckiego, z jego ojczyzny? A może z samego Torino? Święta Madonno! Może z samego Torino!

((Ciąg dalszy nastąpi))